Nr 255. Kraków, Wtorek 9 Listopada 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 8 listopada.

Ważne, bo decydujące oświadczenie o prowizoryum ugodowem złożył minister Biliński na sobotniem posiedzeniu komisyi budżetowej. Wykazawszy konieczność uchwalenia prowizoryum ugodowego, zapowiedział minister skarbu w sposób wcale nie dwuznaczny, że w razie nie załatwienia prowizorym ugodowego w Izbie poselskiej, zatwierdzi je korona na podstawie § 14 ustaw zasadniczych państwa. Rząd bowiem znalazł się w położeniu bez wyjścia, raz dla tego, że nie może narazić na szwank dualistycznego ustroju państwa, — powtóre dla tego, że zawarte z państwami zagranicznemi traktaty handlowe, obowiązują do r. 1903, a więc w czasie tym nie można między Austryą i Węgrami ustanawiać granicy cłowej, skoro traktaty te w równej mierze obowiązują obie połowy monarchii austro węgierskiej.

Oświadczenie to ministra Bilińskiego narobi bez wątpienia w obozie opozycyi wrzawy nie mało, bo wykazuje ono nietylko brak uzasadnienia, lecz także bezcelowość dzisiejszej obstrukcyjnej opozycyi. Tak, czy owak, prowizoryczna ugoda z Węgrami zawartą będzie, jeśli nie w drodze konstytucyjnej, to pod firmą rozporządzenia cesarskiego.

Na to ostatnie wyjście z sytuacyi w zasadzie godzić się nie podobna, gdyż może ono niebezpiecznym być na przyszłość precedensem. Jeżeli bowiem ciałom ustawodawczym przysługuje prawo zakładania *veto* wobec przedłożeń rządowych, to im ważniejsze to przedłożenie, tem skrzętniejszy użytek ze swego prawa powinien czynić parlament. Ustawy zasadnicze austryackie nadają Radzie państwa prawo wyrokowania o ustroju monarchii co do la 10. Tymczasem Rada państwa jest tak bezsilną, że nie jest w stanie zdobyć się na uchwałę w tak ważnej sprawie, a rząd wobec tego powiada: kiedy wy nie chcecie uchwalać ustawy ugodowej, to będzie ona bez was wydaną.

Wyłaniają się więc tutaj dwie kwestye sporne: czy wolno rządowi konstytucyjnemu ogołacać w ten sposób parlament z jego prerogatyw; powtóre, co rząd ma uczynić, gdy parlament nie jest zdolny do powzięcia uchwał w zasadniczych sprawach państwa? Jakkolwiekby ktoś tłómaczył § 14 ustaw zasadniczych, na który się rząd powołuje, nie podobna wysnuć z niego wniosku, że rządowi wolno obchodzić kompetencyę Rady państwa, gdy ona nie jest mu na rękę. Taki proceder więc, jaki zapowiada minister Biliński, z duchem konstytucyi pogodzić się nie da nawet wtedy, gdyby do procederu tego nagiąć i przemocą zastósować można ten lub ów paragraf konstytucyi. Z drugiej strony jednak i to przyznać się godzi, że to wypaczenie ducha konstytucyi przez rząd obecny jest następstwem zwyrodnienia parlamentaryzmu austryackiego, dokonanego przez rozkładową działalność obstrukcyi. Rozumiemy, że Rada państwa odrzuca przedłożenie rządowe; ale niepodobna pojąć i usprawiedliwić postępowania ciała ustawodawczego, którego atrybucyą i obowiązkiem jest wydawanie uchwały, gdy ono powiada: nie chcę o tej sprawie wyrokować. Tymczasem ktoś wyrokować musi w sprawie tak ważnej jak ugoda z Węgrami, — więc rząd załatwia się krótko, twierdząc, że on bez parlamentu zrobi to, co z nim razem zrobić był powinien.

Czyż to jest jednak postępowanie szczerze konstytucyjne? Jest to raczej nowy, chorobliwy objaw tych wyjątkowych, powiedzmy otwarcie, zwyrodniałych stósunków, jakie obecnie panują w Austryi. Parlament jest ironią, szyderstwem z instytucyi, jaką być powinien; rząd zapowiada ze zdumiewającą otwartością, że postąpi wbrew duchowi konstytucyi, — i z faktami temi, jako takiemi, mamy się godzić, bo tłómaczą nam one, że nie ma innego wyjścia z sytuacyi. Tak jednak nie jest. Wyjście znalazłoby się, lecz brak człowieka, brak męża stanu, któryby miał odwagę powiedzieć, że trzeba przystąpić do zmiany ustroju państwa, do oparcia go na innych, od dotychczasowych, podstawach. Zapewne, — prowizoryum ugodowe w tej lub owej formie załatwione być musi, — lecz tym torem inne i dalsze sprawy iść przecież nie mogą. A gdy rozwiązanie Rady państwa przy obecnej ordynacyi wyborczej, a nawet zmiana gabinetu, nie prowadzą do celu, to trzeba pomyśleć o środkach radykalniejszych, zmieniających charakter ciał reprezentacyjnych w Austryi, zarówno Sejmów, jak parlamentu, i rozmiary ich kompetencyi. I dopóki raz się tej sprawy zasadniczo nie załatwi, to brnąć będziemy musieli coraz bardziej w monstrualnościach konstytucyjnych i prawno państwowych, aż dopóki rzeczy nie dojdą do przykrej, chociaż dzisiaj już łatwo przewidzieć się dającej ostateczności.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 6 listopada.

(Z Koła polskiego).

Na dzisiejszem, sobotniem posiedzeniu Koła polskiego poświęcił przewodniczący gorące wspomnienie ś. p. Hompeszowi, poczem odczytał pismo dziękczynne wdowy po zmarłym do Koła, za przesłane jej wyrazy współczucia.

Do prezydyum Koła wpłynęły następujące pisma, które przewodniczący odczytuje: 1) podziękowanie „Macierzy śląskiej“ za staranie usilne i skuteczne wcelu uzyskania prawa publiczności dla gimnazyum cieszyńskiego; 2) petycya powiatu wielickiego o zapomogi.

Pos. ks. Fischer przedstawia także podobne petycye do parlamentu z powiatów: kolbuszowskiego, rzeszowskiego, tarnobrzeskiego i inne, o zmianę uciążliwych kontrolnych zgromadzeń rezerwistów, zwoływanych na niedzielę, dalej zażalenia o zamykanie okręgów z powodu zarazy bydlęcej.

Pos. Kozłowki żąda wniesienia interpelacyi w Izbie do ministra obrony krajowej w sprawie powoływania rezerwistów podczas świąt.

Pos. Pastor przytacza podobne nadużycia i popiera wniosek o interpelacyę.

Pos. Lewicki zgadza się z Kozłowskim, ale zaznacza, że na ich interpelacyę przeszłoroczną minister obrony krajowej odpowiedzi nie dał. Minister jest głuchy na wszystkie skargi i żądania Koła.

Pp. Rojowski i Gizowski przytaczają rozmaite nadużycia, dotyczące remont wojskowych.

Pos. Abrahamowicz Eugeniusz skarży się na postępowanie władz wojskowych z rekrutami.

Pos. Znamirowski popiera poprzednich mowców, podnosząc, że n. p. w Muszynie zwolano urlopników na dzień Wszystkich Świętych.

Pos. Chrzanowski żąda, aby także w delegacyach sprawę tę poruszyć.

Koło uchwala wnieść w tej sprawie interpelacyę w parlamencie i w delegacyach.

Pos. Pastor przedkłada szereg petycyj zapomogowych Rady powiatowej tarnowskiej, jarosławskiej, cieszanowskiej i gminy Czerlany. Mowca pragnie, aby wdrożono akcyę, w celu uzyskania znaczniejszej pomocy ze skarbu państwa.

Pos. Jaworski odpowiada, że o tem pomyślono już i starania rozpoczęto.

Ks. Pastor wnosi petycyę Rady powiatowej cieszanowskiej przeciw podatkowi przewozowemu i podanie miasta Łańcuta o założenie tam gimnazyum, i o otwarcie sądu w Kańczudze. Towarzystwo gosp. galicyjskie żąda uwolnienia spółek melioracyjnych od obowiązku ubezpieczania robotników od wypadków.

Pp. Garapich i Wiktor popierają żądanie Tow. gosp. kraj. o podwyższenie ceny kupna remont.

Pos. Popowski daje wyjaśnienia pod tym względem i oświadcza, że rzecz w delegacyach poruszy.

Pos. Jaworski poleca Kołu petycyę drożników przy drogach rządowych, którzy proszą o podwyższenie płac. Petycyę tę wniósł pos. Sapieha. Postanowiono, aby drożnicy wnieśli petycyę do Rady państwa i do ministra.

Pos. Milewski przedkłada petycyę zapomogową.

Pos. Jaworski przedstawia petycyą wniesioną przez posła Byka, w sprawie kandydatów sądowych wyznania izraelickiego.

Pos. Byk przedstawia treść petycyi i popiera ją, wyjaśniając powody, które petentów do podjęcia tego kroku skłoniły. Prosi o poparcie ze strony Koła. Żąda dalej wniesienia dwóch interpelacyj: w sprawie chodorowskiej i ekscesów żołnierzy w Tarnowie i Przemyślanach.

Pos. Roszkowski podaje do wiadomości Koła życzenia swoich wyborców drohobyskich, co do pomijania kandydatów izraelickich i prosi o poparcie petycyi.

Pos. Piniński zgadza się z żądaniem Byka, aby petycyę oddać posłowi Piętakowi.

Koło przychyla się do tego żądania. Obie następne sprawy co do interpelacyj, odłożono do drugiego posiedzenia, mającego odbyć się jutro, w niedzielę.

Pos. Chrzanowski porusza sprawę języka polskiego na Bukowinie.

Zamach na prezydenta republiki brazylijskiej.

W Brazylii początek do wszelkich niepokojów i rewolucyj dają prawie zawsze wojskowi, którzy przyczyniają się także najwięcej do naruszenia publicznego bezpieczeństwa. Nie jest to więc niespodzianką, że i tym razem żołnierz godził na życie prezydenta rzeczypospolitej brazylijskiej, dr. Prudente de Moraesa, jak to lakonicznie doniosły sobotnie depesze, a zamordował ministra wojny.

Dr. Moraes jest pierwszym cywilnym prezydentem rzeczypospolitej, od czasu ogłoszenia jej przed ośmiu laty w miejsce dawnego cesarstwa. Jak dotąd, zarzucano mu raczej zbytnią łagodność rządów, niż postępowanie gwałtowne, którem odznaczali się dwaj jego poprzednicy i generał da Fonseca i generał Peixoto. — Obecny prezydent objął władzę dopiero w kwietniu b. r. po dłuższej chorobie, w czasie której zastępował go wiceprezydent Manoël Pereira, przygotowując wprowadzenie wielu reform w zarządzie państwa. Wojsko jest względem prezydenta usposobione bardzo nieprzyjaźnie, a to z powodu, że zamierzał on zmniejszyć z 27.000 na 20.000 jego stan prezencyjny. Ofiara zamachu, minister wojny, marszałek Carlos de Machado Bittencourt, wstąpił także w kwietniu do gabinetu, w miejsce generała Argollo, i okazał się wprawdzie więcej energicznym, niż prezydent, jednakże nie był w możności przeprowadzić w armii reform, z których planami się nosił.

W maju b. r., jak sobie przypominają czytelnicy, zbuntowała się szkoła wojskowa w Rio de Janeiro z powodu, że marszałek Bittencourt polecił usunąć znajdujące się w jej zabudowaniach składy broni i amunicyi. Aczkolwiek wówczas bunt zgnieciono siłą, to jednak kongres brazylijski okazał swą niechęć ministrowi wojny właśnie z powodu okazanej energii. W obu Izbach niższej i wyższej, zgłoszono wprawdzie wówczas wniosek z wyrażeniem podziękowania i powinszowania władzy wykonawczej z powodu jej stanowczego postępowania — jednakże tu i tam wnioski te nie zostały uchwalone. Zrobiło to wówczas wrażenie takie, jak gdyby kongres chętnie był widział wybuch tych min, któremi gabinet z prezydentem rzeczypospolitej zamierzano w powietrze wysadzić. Szczególniej senat okazał się tym razem nieprzyjaźnie usposobionym, skoro wszystkiemi głosami przeciw jednemu głosowi wnioskodawcy ów wniosek odrzucił.

Ostatni zamach jest prawdopodobnie wynikiem sprzysiężenia radykałów, wśród których znajduje się wielu oficerów, a mianowcie gorących zwolenników marszałka Floriano. Celem tego sprzysiężenia jest usunięcie w jakikolwiekbądź sposób cywilnego prezydenta Moraesa, a z nim obecnego gabinetu. Na razie nie posiadamy wprawdzie autentycznych a bliższych szczegółów o całem tragicznem zajściu, że jednakże powyższy domysł nie pozbawiony jest pewnych podstaw, zdaje się wskazywać cokolwiek bałamutnie zredagowany telegram z dnia 6 b. m. z Rio de Janeiro, donoszący, że tegoż dnia pewien oficer i siedmiu deputowanych zelżyło prezydenta rzeczypospolitej z powodu zamordowania ministra wojny *(sic!)*, z czego wynika — pomimo ostatniego niezrozumiałego ustępu — że korpus oficerski nie jest niemym świadkiem zamachu na prezydenta.

Z Rady państwa.

Już w sobotę podaliśmy w ogólnych zarysach przesłane nam w drodze telefonicznej sprawozdanie z odbywającego się właśnie posiedzenia komisyi budżetowej. Dziś sprawozdanie to uzupełniamy.

Charakterystyką tego posiedzenia była okoliczność, że w komisyi budżetowej po raz pierwszy znalazła się przy robocie obstrukcya. „Kto powiedział *A* — musi wyrzec i *B*“ — takiego zdania trzymają się pono stronnictwa opozycyjne i uprawiając w pełnej Izbie obstrukcyę, rozpoczęli tę samą taktykę stosować także w komisyi budżetowej. Były tedy imienne głosowania, sprawdzania protokołu, długie mowy, a wszystko to — zdaje się — w tym celu, aby prowizoryum ugodowe z Węgrami przyszło do skutku bez aprobaty parlamentu.

Na porządku dziennym sobotniego posiedzenia komisyi budżetowej znajdowała się sprawa prowizoryum ugodowego. Na posiedzenie stawili się liczni członkowie komisyi i ministrowie Badeni, Biliński, Glanz. Rozpoczęto obrady o godzinie 11, sporo jednak czasu upłynęło, zanim do właściwego przedmiotu obrad przyjść zdołano. Po dłuższych rozprawach nad protokołem i pytaniach, skierowanych do przewodniczącego komisyi Kramarza, zażądał dr. Russ, aby zaprosić na obrady komisyi budżetowej wiceprezydenta Abrahamowicza, jako obecnego przewodniczącego Izby, albowiem on mógłby przedłożyć protokoły komisyi kwotowej, które są potrzebne przy traktowaniu sprawy o prowizoryum ugodowem. P. Piniński zgłosił natomiast wniosek, aby wszelkie kwestye w bezpośrednim nie zostające związku z porządkiem dziennym były traktowane dopiero pod koniec posiedzenia. Wniosek hr. Pinińskiego uchwalono, przeciw czemu pp. Menger, Pergelt i Fournier założyli protest, uważając to postąpienie za pogwałcenie regulaminu.

Po wniosku dr. Mengera, domagającym się, aby na posiedzenie komisyi zaprosić kilku rzeczoznawców w osobach posłów Jaworskiego, Pradego i Lechera, posiedzenie przerwano.

Na popołudniowem posiedzeniu zabrał głos p. Brzorad i wyraził żal, że sprawa toczy się nie o ugodę z Węgrami, lecz o prowizoryum. Ludność z niecierpliwością oczekiwała zmiany tych niemożliwych pod względem ekonomicznym stosunków, a jeżeli do spełnienia ich nie przystąpiono, to winę tego ponoszą inni, a nie stronnictwo młodoczeskie. Mowca wzywa rząd do oświadczenia się w ważnej kwestyi zniesienia obrotu mlewa.

Minister skarbu dr. Biliński zaznacza, że rząd stoi na tem samem stanowisku, co większość posłów, tj., że żałować należy, iż przeprowadza się tylko prowizoryum ugodowe, a nie samą ugodę. W sprawie ugody z Węgrami rozchodzi się o 3 kwestye: 1) o kwotę, 2) o związek handlowo-cłowy i 3) o kwestyę bankową. Co do dwóch ostatnich rząd austryacki wiele dla Przedlitawii uzyskał korzyści; jedynie w sprawie kwoty nie przyszło do porozumienia. Rząd miał zawsze na uwadze sprawę kwotową; żądał koniecznego podwyższenia udziału kwotowego ze strony Węgier i tylko pod tym warunkiem przystąpić chciał do rozpraw ugodowych. Zarzucano rządowi, że najpierw zastanawiał się nad innemi sprawami w zakres ugody z Węgrami wchodzącemi, a dopiero na końcu samym podniósł sprawę kwoty. Mowca usprawiedliwia to postępowanie rządu twierdzeniem, że gdyby inaczej się stało, to wobec braku porozumienia co do wysokości kwoty, nie możnaby przystąpić teraz do prowizoryum ugodowego, ale sprawa ciągnęłaby się lata całe.

Mowca omówił w dalszym ciągu sprawę prowizoryum ugodowego, jego przeprowadzenie uważając za konieczność państwową. Wywody swoje zakończył minister następującemi słowy:

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

27 (Ciąg dalszy).

A stawiał się niby wczoraj okrutnie, a raz wraz pytał, gdzie to chodziła, skoro jej na Borowcu nie było? Na złość przetrzymała go chwilę, a potem:

— Głupiś — rzekła mu tylko, — byłam we dworze, a no, co Franciszkowej do tego? O Jaśkowych zmówinach wiedziałam sama, bo i do Nastki wstępowałam po drodze, a skoro do niej urazy nie mam, to mi i chłopak zasie nie w głowie. Dziewczynę stłukłam, bo mi, nauczna widać przez babkę, od bicia przygadywała twojego, a nie na bicie, ani przygadki niewiastę brałeś. Obiecywałeś mi państwo. Śliczne mi państwo! Do garnka zajrzyć mi wara, komorę zamykają przedemną, niczego tknąć się nie dadzą, a mamroczą pod nosem, mamroczą, niby na wroga. A ty co? Pykasz fajkę i pykasz, i z założonemi łazisz po izbie rękami, a tylko ci się całowania żoninego zachciewa. Pieścić cię może jeszcze, za tyle od was dobrego, całować za potyrkę i pośmiewisko? Niedoczekanie twoje! Znosiłam wszystko do czasu, i zgody chciałam, i przymierza w chałupie; choć mi panienki welon dawały i same obiecywały upiąć, w stroiku poszłam do ślubu, w chłopskim staniku, byle się Franciszkowej, coś mówił, że źli na mnie, przyłasić. Znosiłam wszystko, ale jak skoro na ludzkie mnie chcą podać języki, chłopaków przypinają do spodnic, a ty, miasto ją zgromić, mnie jeszcze na spytki bierzesz, to i sprawiedliwie nie zniosę. Ja ci tu oto rzec przyszłam, co dłużej nie dam pomiatać sobą, a kiedy się starej boisz, to zostań-że se z nią z Panem Bogiem, a ja sobie poradzę sama. Do ojca wrócę, w świat pójdę, i tyle mnie będziesz widział.

Jakże ci to jej wtedy przepraszać nie zaczął, a przepraszać, i po rękach całować i nogach, a bić się w piersi, i do winy przyznawać, i obiecywać poprawę.

— Dyć — prawił — mówiłem Magduś, coś ty nikiej i rada, jako cię matka przy garnku zastępnją i gadzinie. A no, kiej gospodarzyć masz chęć i wolę, to zasie matce od tego. Dość mają dziecka na stare lata pilnować, a strzedz, coby językiem nie wojowała, kaj nie trza. Będziesz se, Magduś, będziesz se gospodynią, kiej wola; przyjmiewa dziewkę i rozkazować będziesz w zagrodzie, a jeśli czego, to się i grosza znajdzie w potrzebie, ładnego grosza, co go tam sporo w żeleźniaku w stodole. Kaj żeby ci po świecie lepiej być miało, kaj ci to, Magduś, jak i nie w chałupie własnej? Będziesz se panią, ino nie sumuj, ino mi nie płacz, Magduś ty najmilejsza.

Co chce, to zrobi, oj, zrobi! Od świtu zaraz samego Jakób jej rządy zdał w chacie, aże krzyknął na matkę, co on tu gospodarzem, a gospodynią niewiasta. I oto rządzi, i na nikogo się już oglądać nie myśli, ani na starą nawet, której, co prawda, był czas, przypodobać się chciała szczerze, obejść wroga podstępem, uśpić go pozorami. I nie kłamała, twierdząc, że stroik wdziała do ślubu i nabijany blaszkami stanik, i szychem bramowaną spodnicę, że się welonu dla przypodobania Franciszkowej wyrzekła, wiedziała jednak, że chociaż w „chłopskim“, w stroju jej tym do twarzy, jak żadnej nie było chłopce. Z natury zresztą i upodobań zalotna, wolała zgodą zdobywać ludzi, jednać uśmiechem, łaszeniem się wkradać w łaski, niż wojną iść i przebojem. Choć tedy pewna swego, Musiały jak siebie pewna, próbowała i szczerze do serca wkraść się teściowej, przyniewolić ją sobie i zapanować, jako nad synem. I po raz pierwszy może przegrała sprawę, i zabolało ją to, aż do otwartej stanęła walki — i zwyciężyła.

Mściwości nie mając w sobie, znęcać się nad starowiną nie chciała, ani jej też ze wszystkiem od gospodarki usuwać, byle jej wszakże krzyżować nie próbowała planów, bo snuła je teraz różne, snuła na przyszłość, zwłaszcza, gdy jej się Jakób o żeleźniaku z groszem wygadał. Co w nim być mogło, to mogło, a no musiało być przecie. Chłopskiej wstydziła się doli, sukmany męża i wygolonej twarzy; to i przerobi go sobie, na kolonistę przerobi, w granatowej, sukiennej kapocie, czerwonym przepasanej pasem, i blachę mu do niej przypnie sołtysią, albo mu na niej łańcuch zawiesi wójci. Co chce, to zrobi, skoro i grosz był w garnku, i oczy miała, jak węgle.

Wszystko to dawno umyśliła już sobie, a tylko Jasiek stał na przeszkodzie, ale się go pozbyła i wolna, zwolna zrobi, co zechce.

I przyśpiewywała sobie wesoło, żartami z „dziadem“ zabawiając się „swoim“, do którego wzięła się ostro, w przewidywaniu pewnych z chłopstwem jego trudności, aż i zwarzywszy obiad, z proga na matkę zawołała, Kasię i Wicka.

Dziewczynina, co, załatwiwszy się już z wszystkiemi sześciu piernikami, zabawiała się pod płotem starannem okręcaniem dokoła palca barwnej po nich opaski, na głos macochy skoczyła do babki, jak oparzona, i za fartuch się jej chwyciła. Z wystraszonych jej oczu, z całej postawy, znać było, że bez niej, tej opiekunki swojej, za nicby się do izby wejść nie ważyła. Pogładziła ją tedy starowina po twarzy:

— Nie bój się, wnusiu, babula z tobą, — szepnęła, i ująwszy ją za rękę, weszła do chaty dopilnować dziecka swojego. Wszedł za nią Wicek, a wszedł jak z musu.

I nie wesoło pierwszą Magdzinego warzenia spożyto strawę. Jedzono milcząc. Milczała Magdzia, swarom nie rada, w obawie, by nowych nie wywołała sporów; milczeli inni; a tylko gdy Musiała, zabierając się do miski z kaszą, rzekł: „co się nowa niczego wele garnków popisała kucharka“:

— A patrzaj, — burknęła stara, ilością w misce tej omasty wzburzona, — patrzaj, coby w nie zawdy było co włożyć.

Hardo rzucił jej Jakób:

— Moja w tem głowa — i nie odzywał się już, a jadł dalej, aż kiedy skończył, krótkie jął wydawać rozkazy:

— Wicek z grabiami na łąkę dworską... Kasia naczynie uładzi z matką — i odwracając się do Magdzi łagodnie już i miękko:

— Pójdziewa Magduś w pole, na chwasty — dodał.

Napoiwszy konie z południa, szedł Wicek na łąkę dworską, gdy pod wrotami zastąpiła mu drogę Franciszkowa.

— No, Wicek, — rzekła mu zwolna, dobitnie, w oczy się chłopakowi patrząc z uporem. — Nowe nastały rządy... Mnie starej w służbę iść do niej... a garnki po niej zmywać i miski... Dla Kasi strzymam, dla wnuczki... A no, nie długo tego... Ino ty Wicek, tu głos do rozkazu, groźby podniosła prawie, — ino ty Wicek, za dobro moje, za opiekę, nie odstępuj mi dziecka, nie odstępuj Wicek!... Pamiętaj!...

A chłopak ryknął płaczem i z za wrót mruknął tylko:

— A ino...

IX.

Nazajutrz zaraz w drodze na jarmark zwoleński, zwierzyła się Magdzia mężowi ze swoich planów co do przyszłych jego dostojeństw.

— Cóżeś to ty, — mówiła — gorszego od Leśkiewicza sołtysa, abo i wójta samego? Tak ci im, jak i tobie. Co gospodarz na urzędzie, to na urzędzie, inaksze zaraz ma poszanowanie i głos inakszy, choćby u dworu. Abo to raz, czy dwa widziałam, jak dziedzic, niby gościa jakiego, sadzał ci wójta przy sobie, cygarem częstował i przekąską, a „panie wójcie“ mówił do niego i rękę mu ci podawał. Idź ino ty, a wystoisz się w sieni albo i przed gankiem, a ino pan przechodząc, głową kiwnie: „a co to powiesz, Jakóbie?“ rzeknie, wysłucha, potem do rządcy albo i ekonoma odeśle, trzaśnie drzwiami i tyle go widziałeś. Może i nie?...

— A bo i prawda, — odparł Musiała — ino, — tu się jął drapać po głowie, — wójtem ostać nie mała rzecz. Cała nikiej parafia, ba, i więcej, pięcioro aże wsi pod sobą, i pisarz, i kancelarya, i stójka, i sołtysowie, zaś jak czego, to i starszy strażnik posłucha, nie mówiący o młodszym. To nie śpas.

— Nie śpas... nie śpas.... A kto wójta obiera, jak nie ludzie? Mogą i ciebie wybrać. Cóżeś to gorszego?

— Dyć wójt nasz, Majchroski, śród czerwieńskich kolonistów, nie przymierzając, największy: dwóch parobków, dwie dziewki, cztery szkapy sprzężaju, ziemi okeż trzy włóki, lasu będzie samego ze dwadzieścia, abo i pięć morgów, a dobytku, moc i gadziny.... I na książce nauczny, i w kapocie, i z wąsami..... Taki to ta na wójta, — tłómaczył się Jakób, w strachu nieledwie przed hardemi zamysłami żony.

Ona się jednak nie zrażała tem wcale:

— A tobie co brakuje? — prawiła dalej. — Dziewkę przyjmiemy, parobek jest, dobytku i ziemi także sporo, a sam gadałeś, co i grosza się znajdzie w jakimś tam garnku....

— Jużci jest go tam mało niewiele, bo jest, skoro jeszcze rodzic składali... — tu jednak z pewnem wahaniem, jakby niechętnie przedmiotu tego dotykał: — Ino... — dodał — tak dokumentnie, to nie wiadomo zasie, ile....

(C. d. n.)

„Jako stary członek parlamentu żałowałbym bardzo, gdyby polityczne stosunki miały rząd zmusić do załatwienia sprawy prowizoryum ugodowego w inny sposób, niż w drodze parlamentarnej. Nie zmuszajcie rządu do tego — mam tu na myśli nie rząd hr. Badeniego, ale rząd wogóle jako taki — aby sprawa tak olbrzymio ważna była uregulowaną wedle §. 14 ustaw zasadniczych. *(Potakiwania.)* Nie jako minister, ale jako wasz kolega, muszę was w interesie najżywotniejszych spraw parlamentaryzmu przestrzedz, abyście rządu do tej ostateczności nie dopuszczali. Nie spocznę i w drugiem czytaniu nie przestanę wam dowodzić, jak ciężkim byłoby to ciosem dla parlamentu, gdybyście rząd zmusili do załatwienia prowizoryum ugodowego w myśl §. 14. *(Żywe oklaski).*

Mowca porusza w końcu sprawę zniesienia obrotu mlewa i zaznacza, że ciężkie trzeba było pokonać trudności, zanim udało się rządowi sprawę tę w ten sposób przeprowadzić, aby już z dniem 1 stycznia 1898 r. obrót mlewa został zniesiony.

P. Daszyński zastrzega się imieniem swego stronnictwa przeciw sposobowi, w jaki przedłożenie to w Izbie zostało wniesione. Powiedziano wprawdzie, że prowizoryum to ma być wstępem do ugody, która w r. 1898 ma być zawartą, ale gdzież pewność, że stosunki w przeciągu roku się zmienią, że to prowizoryum nie stanie się stałą instytucyą? Nasi ministrowie mówią o konieczności państwowej; Węgrzy są mniej grzeczni i oni to nie doznają wcale obawy przed zniesieniem wspólnego związku cłowego. Nie chcemy — rzekł mowca — dopuszczać nadal do wyzyskiwania Austryi na rzecz węgierskich wielkich kapitalistów, nie dozwolimy, aby dochody cłowe zużywane były na wspólne wydatki i aby trwał nadal dotychczasowy system udziału kwotowego. Mowca stawia z tego powodu następujący wniosek: „Rozprawy o związek handlowo-cłowy na tak długo należy wstrzymać, aż rząd węgierski nie wyda ustaw: a) zakazujących pracy dla dzieci poniżej lat 14; b) ograniczających pracę kobiet i małoletnich osób szczególnie w nocy; c) o 11-godzinnym dniu pracy; d) o 12-godzinnej przerwie dla robót górniczych; e) ustawy o inspektorach przemysłowych; f) o zabezpieczeniu od wypadków". — W drugim wniosku domaga się mowca wstrzymania obrad tak długo, aż rząd zawrze z Węgrami umowę w sprawie zniesienia cła od zboża aż do następnych zbiorów, z powodu nieurodzaju tegorocznego i panującej z tego powodu drożyzny.

P. Stürgkh wita z zadowoleniem oświadczenie ministra, że obrót mlewa z dniem 1 stycznia 1898 będzie zniesiony.

P. Forcher przyłącza się do protestu swoich towarzyszy w sprawie obrad w komisyi i omawia szkody ekonomiczne, jakie Styrya ponosi z powodu oddawania robót publicznych w Austryi zupełnie nie w myśl stosunku 70:30, jaki na mocy dotychczasowej z Węgrami ugody istnieje. Mowca oświadcza, że będzie głosować przeciw przedłożeniu ugodowemu.

Na tem obrady przerwano; następne posiedzenie odbędzie się dziś o 7 wieczorem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 listopada.

Pismem odręcznem z dnia 5 b. m. zawiadomił cesarz oba rządy o zwołaniu delegacyj wspólnych na dzień 16 b. m. do Wiednia.

Pismo to, wystosowane do ministrów Gołuchowskiego, Badeniego i Banffy'ego, zamieszcza wczorajsza *Wiener Ztg.*

Z Warszawy donoszą, iż ks. Imeretyński wyjeżdżał do Piły dla spotkania się tam z ministrem spraw wewnętrznych Goremykinem, wracającym z Darmsztadu do Petersburga. „W niektórych kołach — pisze korespondent *Dz. Pozn.*, — cieszą się z tego powodu nadzieją, że wyjdzie może polecenie poczynienia pewnych modyfikacyj w rozporządzeniu Hurki, co do używania języka rosyjskiego przy załatwianiu interesentów w urzędach. Mówię o rozporządzeniu, które niedawno w tak niefortunnej porze przypomniano. Niestety, na tem polu jeszcze bardzo wiele pozostaje do zrobienia. Albowiem nawet pomiędzy zaprowadzeniem języka urzędowego i przestrzeganiem go, a systematycznem prześladowaniem języka miejscowego, jest wielka przestrzeń, wypełniona tymczasem różnemi rozporządzeniami Hurki i jego kreatur. Warto nareszcie rozpocząć z uprzątaniem tych śmieci, które oprócz celu weksacyjnego, chęci dokuczania i drażnienia, innego absolutnie mieć nie mogą.

Gazeta Radomska chciała za przykładem gazet warszawskich podawać artykuły o sprawach bieżących, krajowych i wyciągi z gazet rosyjskich w sprawie polsko rosyjskiej, ale cenzura miejscowa na to nie pozwoliła, ponieważ w pierwotnym programie *Gazety Radomskiej*, zatwierdzonym przez ministra, nie przewidziano takich artykułów.

Piękna sztuczka cenzury!!

Na nowe rugi robotnika polskiego zanosi się w Niemczech. *Köln. Volks-Ztg* donosi, że we wszystkich miastach westfalskiego okręgu przemysłowego liczni galicyjscy i polscy robotnicy z Królestwa otrzymują rozkazy wydalenia się z granic Rzeszy niemieckiej. Z samago Dortmundu wydalono 70 robotników. Jest to, jak się zdaje, skutek hakatystycznego szczucia, które i w napływie polskich robotników do zachodnich okręgów górniczych i przemysłowych widzi wielkie niebezpieczeństwo dla „zagrożonej" niemczyzny.— Hakatyści utrzymują, że napływ ten jest także skutkiem propagandy polskiej, jakoby dążącej do wyparcia żywiołu niemieckiego z posad, zajętych ekonomicznie i politycznie.

Wizyta w Monzy.

W związku z odwiedzinami dworu włoskiego przez naszego ministra spraw zagranicznych pozostają bezwątpienia różne względy polityczne, o których wyraża się turyńska *Stampa* w komunikacie, jak sama twierdzi, pochodzącym „z bardzo dobrze poinformowanego źródła", jak następuje:

„Od chwili proklamowania francusko-rosyjskiego przymierza uznał cesarz Wilhelm za potrzebne zbliżyć do siebie więcej państwa, tworzące trójprzymierze. Ponieważ dwór włoski zachowuje się cokolwiek chłodno z powodu, że cesarz Franciszek Józef nie rewizytował króla Humberta po odwiedzinach z przed laty piętnastu, przeto cesarz niemiecki podsunął cesarzowi Franciszkowi Józefowi myśl, aby tenże, korzystając z mającej się odbyć w Turynie w roku przyszłym wystawy, z okazyi 50-letniej rocznicy nadania piemoncko-włoskiej konstytucyi, rewizytował króla Humberta. W tym samym czasie znajdzie się w Turynie także cesarz Wilhelm, przez co ewentualnie zyska trójprzymierze nowe a uroczyste zewnętrzne potwierdzenie. W roku przyszłym będzie cesarz Franciszek Józef obchodzić swój 50-letni jubileusz, na który zaproszeni zostaną monarchowie i książęta całej Europy. Rzecz prosta, że król włoski, gdyby nie został wcześniej rewizytowany, nie mógłby się udać do Wiednia, i to jest także jeden z powodów, przemawiających za przyjazdem monarchy Austro-Węgier do Turynu".

Wynikałoby stąd, że głównym celem podróży hr. Gołuchowskiego jest omówienie tychże odwiedzin cesarskich. Jakiekolwiek wiążą się z nią zamiary, to ostentacyjne przyjęcie, którego doznał on na samym wstępie, przybywszy w sobotę do Medyolanu, ze strony ministra spraw wewnętrznych Visconti-Venosty i wiedeńskiego ambasadóra Nigry, którzy naprzeciwko niego wyjechali z Monzy, wskazuje, że stery rządowe włoskie znaczną do wizyty hr. Gołuchowskiego przywiązują wagę. Nawet takie dzienniki poważne, jak *Escrcito Italiano*, który dotąd zajmował względem Austro-Węgier stanowisko prawie nieprzyjazne, pisze, że związek Włoch z austryacką monarchią stał się teraz koniecznością, której poddadzą się wszyscy rozsądni politycy włoscy i że związek ten polega na pozytywnych i trwałych interesach, wobec których traci dla Włoch urok możliwość każdego innego związku.

Austryaccy obstrukcyoniści w Berlinie.

Wiecu, który miał się odbyć w dniu 12 b. m. w Berlinie, a o którym w ostatnim numerze pisaliśmy, zaniechano. Organizowały go dwa najbardziej szowinistyczne związki niemieckie: *Alldeutscher Verband* i *Schulverein*. Pierwszy z nich ogłasza za pośrednictwem *Biura Wolffa* następujące wyjaśnienie powodów, które zmusiły organizatorów do zaniechania myśli odbycia tego antyaustryackiego wiecu:

„Królewskie prezydyum policyi w Berlinie zakazało wystąpienia trzech austryackich posłów: Funkego, Pradego i Wolfa na projektowanem przez *Alldeutscher Verband* publicznem zgromadzeniu i oświadczyło, że ewentualnie użyje przeciw tym panom rozkazu wydalenia. Postanowienie to jest uzasadnione tem, że przy sporze językowym rozchodzi się o wewnętrzną sprawę austryacką, w którą mięszanie się z tej strony byłoby szkodliwem. Okolicznością obciążającą jest tutaj i to, że właśnie przedstawiciele skrajnej opozycyi austryackiej mieli przemawiać, ich zaś zachowanie się pozwala przypuszczać, że wywarliby bardzo niepożądany wpływ na przebieg obrad zamierzonego zgromadzenia. Z tych powodów wiec projektowany na 12 b. m. zostaje przez organizatorów zaniechany".

Może to wreszcie przywiedzie do upamiętania naszych obstrukcyonistów.

Sprawy sądowe.

Rozruchy w Komarnie.

Sambor, 8 listopada.

(Sprawozdanie telegraficzne N. Reformy).

Przed trybunałem wyrokującym sądu obwodowego w Samborze rozpoczął się dziś jeden z największych, a stanowczo najbardziej zajmujący proces powyborczy przeciwko 72 mieszczanom z Komarna, narodowości wyłącznie ruskiej. Przedmiotem oskarżenia są rozruchy przedwyborcze, jakich widownią było spokojne i ciche zresztą miasteczko Komarno w powiecie rudeckim, a których omal że życiem nie przypłacił dr Leon Jakliński, poseł sejmowy, piastujący godność burmistrza miasta i lekarza skarbu br. Lanckorońskich, — Józef Trojan, zarządca dóbr i kilka jeszcze osób.

Akt oskarżenia na 92 stronicach przedstawia zajście w sposób następujący:

Przez cały szereg lat odbywały się wybory w Komarnie zawsze spokojnie i poważnie i nie było między partyą polską a ruską dysonansu. Węzły tej solidarności rozluźniły się dopiero przy tegorocznych wyborach do Rady państwa z IV i V kuryi, a raczej w okresie przedwyborczym. Komarno miało wybrać z IV kuryi jedenastu, a z V dziewięciu wyborców. Zgromadzenia, zwołane przez burmistrza Jaklińskiego na dzień 14 i 17 lutego nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Rozpisane na dzień 19 lutego prawybory również się nie odbyły, co wzburzyło ogromnie ludność, która w dniu tym z V kuryi miała głosować. Taki stan wzburzenia i zaniepokojenia trwał do dnia 23 lutego; nazajutrz odbyć stę miały prawybory. Wyborcy zaczęli się gromadzić już od godz. 6 na rynku. Czekano niecierpliwie rozpoczęcia czynności, aż tu około godz. pół do 9 rano starostwo z Rudek nadesłało telegram, że z powodu słabości komisarza znowu, więc po raz drugi, prawybory zostają odroczone. Dr Jakliński, odczytawszy głośno tę depeszę publicznie w kancelaryi gminnej, odszedł do domu. Ludność jednak, obawiając się podstępu, nie rozchodziła się.

Winę odraczania wyborów przypisywano burmistrzowi drowi Jaklińskiemu i robiono mu nawet głośne wyrzuty, że robi co tylko chce, że to wszystko dzieje się z jego woli. W ciągu dnia kilka razy miał sposobność przekonania się o niechęci ludu. Żądano natarczywie przeprowadzenia wyborów i grożono mu, że tego pożałuje. Po drodze ze szpitala przestrzegali go stronnicy, aby nie jechał przez miasto, bo chcą go tam czynnie znieważyć.

Widząc się zagrożonym, posłał dr Jakliński Jędrzeja Lisowskiego po żandarmeryę. Tego napadnięto na rynku i zaledwie zdołał umknąć i ukryć się przed napastnikami w domu Bera Weisenberga, który po wejściu Lisowskiego drzwi zamknął i na jakiś czas napastników na dworze zatrzymywał. Ścigający go poczęli się gwałtownie do drzwi dobijać, aż Weisenberg ustąpił przed przemocą i drzwi wchodowe otworzył. Tłum wpadł do mieszkania i szukał Lisowskiego po wszystkich zakątkach, nawet na strychu, w piecu i łóżkach. Nie znalazłszy ściganego, podążyli demonstranci na rynek, a Lisowski po kilku godzinach umknął od Weisenberga do domu i nic mu się nie stało.

W mieście tymczasem gromadziły się coraz większe rzesze rozognione; nienawiść do dra Jaklińskiego potęgowała się. Wielu zagrzało się trunkiem, około południa roznamiętnienie doszło do szczytu.

Około godziny 3 po południu przybył do Komarna pełnomocnik hr. Lanckorońskiego, Józef Trojan. Wstąpił do apteki, a spostrzegłszy tłum ludu na rynku, który i wobec niego groźnie się zachował, udał się do Kasy zaliczkowej, aby się dowiedzieć o przyczynie zgromadzenia. Dowiedział się, że Rusini nie chcą się zgodzić na listę wyborców i stąd rozgoryczenie. Postanowił wtedy w porozumieniu z dyr. Wąsowskim zażegnać burzę i pojechał w tym celu do dra Jaklińskiego. Porozumiawszy się, wrócili obaj do Kasy zaliczkowej, aby za pośrednictwem Wąsowskiego i kasyera Dymitra Olchowego, który między partyą ruską miał mir, przeprowadził kompromis. Kasyer Olchowy poszedł po wybitniejszych członków ruskiego komitetu, Trojan zaś z progu budynku Kasy parlamentował z ludźmi bliżej stojącymi. Zapytani o powód wzburzenia odpowiedzieli, że żądają wyborów. A na propozycyę zgody odpowiedzieli szorstko: „*my tu wsi starsi*" i t. p.

Podnieść należy, że przyjazd Trojana, o którym wiedziano, że jest członkiem wydziału powiatowego, utwierdził tłum w mniemaniu, że zbliża się chwila wyborów i że ich zdradzono i zaprzedano. Tłum wciskać się począł do sieni Kasy zaliczkowej, co widząc p. Trojan, zamknął drzwi do Kasy prowadzące i podparł je w przypuszczeniu, że niebawem zjawi się żandarmerya. Wkrótce drzwi wysadzono i do Kasy wtargnęło kilkunastu ludzi z Michałem Olchowym, stryjem kasyera, na czele, który obwieścił Trojanowi i Jaklińskiemu grożące im niebezpieczeństwo.

Nim dr. Jakliński i Trojan zdołali się ukryć, tłum z krzykiem: a! to tu wybory!", wtargnął do biura Kasy. Trojan cofnął się do trzeciego pokoju, gdzie był dr. Jakliński. Chcieli umknąć tylnemi drzwiami albo oknem, ale przekonali się, że tłum obsaczył już cały budynek i nie było można ujść jego uwagi.

W biurach Kasy zaliczkowej łamano już sprzęty wśród krzyku, a z zewnątrz rzucano przez okna kamieniami i drągami. Pierwszego opadnięto Michała Olchowego, jako zdrajcę Rusinów, następnie bito Trojana i dra Jaklińskiego, czem kto mógł. Wołano przytem: „*byj, zabyj, bo to także pan — my za neho ne budemo szarwarki płatyły*".

W tej chwili zjawił się wachmistrz żandarmeryi Popiel. Przecisnął się do Kasy, a Trojan, korzystając z rozstąpienia się tłumu, wysunął się koło wachmistrza do sieni, ale spotkawszy jeszcze dwóch uzbrojonych żandarmów, wrócił się z nimi aż do drzwi, a oznajmiwszy im, że dr. Jakliński znajduje się w niebezpieczeństwie, zawrócił i chciał wyjść na ulicę. W tej chwili jednak chwyciło go dwóch ludzi z tyłu za ręce i ściągnęło ku podwórzu, a ktoś uderzył go kamieniem w skronie tak silnie, że go krew zalała, inni bili go, gdzie się dało. Powalony tak na ziemię spostrzegł Trojan przechodzącego żandarma, chwycił się go, a ten przeprowadził go do prywatnego mieszkania dyrektora Wąsowskiego w tym samym budynku, po drugiej stronie sieni położonego.

Dyr. Wąsowski usiłował przedostać się do Kasy, ale życzliwi mu mieszczanie przemocą przeprowadzili go do mieszkania, gdzie był już Trojan. Zbroczony krwią cały, siedział w drugim pokoju. Mieszczanie Leszczyński i Buczkiewicz podtrzymywali drzwi, do których tłum już silnie dobywać się począł, a tymczasem Wąsowski, jak mógł na razie, opatrzył poranionego Trojana.

W biurach Kasy zaliczkowej wśród krzyku niesłychanego łamano z trzaskiem meble, a wobec Jaklińskiego zajęto taką postawę, jak gdyby zamierzali życia go pozbawić. Wymyślano mu za kontumacye i szarwarki, usiłowano go przywalić biurkiem, a ktoś uderzył go kamieniem w czoło tak silnie, że stracił na chwilę przytomność. Gdy nieco przyszedł do siebie, chwycił go Michał Piliński, zwany „grubym", w objęcia i zapłakał, gdy mu się dr. Jakliński skarżył, że ma żebro złamane i głowę rozbitą. Zasłaniając sobą dra Jaklińskiego, wyniósł go Piliński do sieni, a stąd do mieszkania Wąsowskiego. Piliński, mężczyzna rosły i silny, otrzymał po drodze sporo silnych uderzeń, ale zniósł to i jeszcze jakiś czas tłum przy drzwiach zatrzymywał, aż wyczerpany z sił upadł oczywiście już w mieszkaniu Wąsowskiego. Wtedy inni zabarykadowali drzwi z wewnątrz szafą.

Gdy tłum do mieszkania dyr. Wąsowskiego coraz natarczywiej dobijać się począł, podał dr. Jakliński myśl ucieczki przez okno. Trojan zbliżył się do frontowego okna, potem oglądnął boczne i pokazało się, że o ucieczce nie ma co mówić, cały budynek był obsaczony. Ludzie, przewidując zamiar Trojana, sypnęli w okna gradem kamieni.

Tymczasem drzwi wchodowe poczęły pod naporem tłumu trzeszczeć i ustępować. Trojan widząc, że zbliża się może jego ostatnia chwila, postanowił przecież wyskoczyć przez okno frontowe na ulicę. Wyjął nawet rewolwer z kieszeni, aby sobie przejście oczyścić, ale schował go, powitany gradem kamieni. W tem pękły drzwi i tłum zwalił się do pokoju, a Trojan niepostrzeżenie wymknął się do sieni, gdzie pochwycono go i zażądano pieczątki gminnej, co tenże na znak dany przez wachmistrza, który tymczasem nadszedł, uczynić przyrzekł. Takim podstępem przepchał się Trojan do drzwi sieni. Tu pochwycono go za ręce z tyłu i usiłowano zwalić z nóg, a przytem bito go po głowie, aż rzeczywiście upadł. Gdy żandarm się zbliżył, tłum nieco ustąpił, a wtedy Trojan zerwał się wyskoczył na ulicę i począł co tchu uciekać. Kilku popędziło za nim i dognało go, jeden nawet zerwał mu czapkę z głowy. Zmęczony, nie mogąc już dalej tak uciekać, odwrócił się i zagroził napastnikom rewolwerem. To ich zatrzymało na chwilę, a on pobiegł dalej aż przed dom Buchsbauma, gdzie właśnie nadjechał saniami wójt z Buczał. Trojan wskoczył na sanie i pomknęli ku poczcie. Tu dopędził ich furman Trojana, umykający z końmi z miasta, również poturbowany i skrwawiony. Trojan wsiadł tedy na swój wózek i odjechał do domu.

Po ucieczce Trojana obstąpił tłum dr. Jaklińskiego w mieszkaniu dyr. Wąsowskiego i domagał się wydania list wyborczych i pieczęci. Porwali go i wywlekli na ulicę, rzucili do rowu i zaczęli kijami okładać, aż nadbiegł wachmistrz żandarmeryi i dobytym pałaszem go obronił, podniósł go z ziemi i, opędzając się pałaszem, prowadził ulicą ku aresztom sądowym, chcąc tam ukryć dr. Jaklińskiego, co się nie udało. W czasie tego przeciskania się Eliasz Leszczyński uderzył dr. Jaklińskiego deską po nodze tak silnie, że tenże dalej już iść nie mógł. Wobec tego wachmistrz Popiel postanowił go schronić do domu Buchsbauma, najbliżej położonego, co się też udało. Buchsbaum zamknął drzwi wchodowe i przytrzymał je na chwilę, a tymczasem dr. Jakliński skrył się na strych i drabinę za sobą wciągnął. Tłum walił kamieniami do drzwi i okien, które też wkrótce do szczętu były wybite, a drzwi wyważono drągami i tłum złorzecząc, wpadł do sieni. Buchsbaum umknął do izby i drzwi zamknął, więc i te wyważono i zaczęły się poszukiwania za dr. Jaklińskim po wszystkich kątach w mieszkaniu i na podwórzu, nawet w szafach i łóżkach. Przy tej sposobności znaleziono pod łóżkiem ukrytych Olchowych, ojca i syna kasyera, których wypoliczkowano i wyrzucono. Buchsbaumowi grożono za biciem, jeżeli nie wyda Jaklińskiego, a wreszcie wpadli na myśl przeszukania strychu i podsadzili tam w tym celu Hryńka Hubicza.

Dr. Jakliński, widząc się już odkrytym, miał zamiar strzelić i bronić swego życia do upadłego, ale rozmyślił się. Zbliżył się do Hubicza, wręczył mu złoty zegarek z łańcuszkiem i prosił, by ludziom powiedział, że go na strychu nie ma. Hubicz zlazł i tak powiedział, poczem umknął natychmiast. Tłum jednak szukał dalej, a Jan Hubicz i Ilko Srokowski postanowili jeszcze raz strych zbadać i znaleźli wnet dr. Jaklińskiego, ukrytego w kącie. Na przedstawienia, że ze śmierci jego nic im nie przyjdzie, złagodnieli, a Jan Hubicz zażądał cokolwiek pieniędzy na wódkę. Dr. Jakliński wysypał mu co miał drobnych pieniędzy i przyrzekł dać po 100 złr., jeżeli tłum zapewnią, że go nie ma, a potem do domu bezpiecznie przeprowadzą. Tak też zrobili, a że zmrok już zapadał i drobny deszcz się puścił, tłum ochłonął i rozszedł się do domów. Zostali tylko Jan Hubicz, Srokowski i Michał Kalinowicz, którzy poczęli pić na rachunek przyrzeczonych sum, z czem zwierzyli się Buchsbaumowi. Hubicz wyłaził potem jeszcze raz na strych, aby zabrać Jaklińskiego, i domagał się natarczywie wypłaty 100 złr., ale tenże wytłómaczył mu, że jeszcze dużo ludzi jest na dole.

Gdy wszyscy ostatecznie się rozeszli, sprowadzono dr. Jaklińskiego ze strychu, przebrano w strój żydowski, i odprowadzono do mieszkania poborcy podatkowego, gdzie przebrany po zatamowaniu krwi i opatrzeniu ran, wsiadł na wózek i odjechał do dworu w Chłopach.

Tłum po tych gwałtach wpadł do kancelaryi gminnej, gdzie zabrał listy wyborcze i pieczęć gminną.

Szkody zrządzone przez tłum są znaczne. — W mieszkaniu dyr. Wąsowskiego zniszczono wszystko doszczętnie, tak samo w urzędzie samym. Dyr. Wąsowski postradał przytem 530 złr. gotówką, a dr. Jaklińskiemu zginął brylant z pierścienia wartości 350 złr.

W dalszym ciągu, na 40 stronicach, uzasadnia akt oskarżenia winę poszczególnych oskarżonych. Wszyscy oni odpowiadają za zbrodnię gwałtu publicznego, a niektórym nawet po kilka rodzajów zbrodni gwałtu publicznego akt dowodzi. Wrócimy do tego w ciągu rozprawy, aby nie uprzedzać wyniku zeznań oskarżonych i świadków, których powołano razem 59.

Rozprawa odbywa się w małej sali sądu obwodowego w Samborze. Dla oskarżonych sporządzono osobne ławki, numerowane. Przewodniczy radca Jakubowski; jako wotanci zasiadają radcy Madejski i Hanik i sekretarz rady Waydowicz. Oskarża prokurator Stebelski. Bronią adwokaci: dr. Humiecki z Sambora, dr. Kos z Kałusza, dr. Korol z Żółkwi i dr. Dobrzański ze Lwowa. Na przesłuchanie oskarżonych przeznaczono 3 dni.

KRONIKA.

Kraków, 8 listopada.

W sprawie Towarzystwa ubezpieczeń. Szanownych P. T. członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z powiatów krakowskiego i chrzanowskiego mam zaszczyt zaprosić na poufne zebranie w sali obrad krakowskiej Rady powiatowej (ulica św. Marka l. 5) we środę 10 b. m. o godz. 3 po południu. — *Dr. Franciszek Paszkowski*, delegat do Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń z okręgu krakowskiego.

Zebrania członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zwołane przez delegatów do Rady nadzorczej tej instytucyi, hr. Andrzeja Potockiego, wybranego z Krakowa, i dra Franciszka Paszkowskiego, wybranego z powiatów krakowskiego i chrzanowskiego, odbywać się będą w Krakowie jutro we wtorek i we środę.

Zebranie, które zwołał hr. Potocki, odbędzie się, jak donieśliśmy, jutro w sali obrad Rady miejskiej o godz. 6 po połnduiu. O zebraniu członków z powiatów na innem miejscu zamieszczamy wiadomość.

Zebrania te przez pp. delegatów, o ile wiemy, zwoływane po raz pierwszy od założenia instytucyi, tak srodze dotkniętej ostatniemi wypadkami, powinnyby, sądzimy, dać sposobność członkom Towarzystwa do wypowiedzenia wielu słusznych żądań, od czasu do czasu podnoszonych, lecz dotąd bynajmniej przez zarząd Towarzystwa, to jest tak przez Radę nadzorczą, jak i dyrekcyę nieuwzględnianych.

Dla mieszkańców miast, a także dla członków działu życiowego instytucyi bardzo ważnemi są podniesione na ostatniem walnem zebraniu członków Towarzystwa ubezpieczeń, podpisane przez kilkudziesięciu członków wnioski w sprawie zmian statutu, oraz zmian dotychczasowego wybierenia dwóch delegatów przez walne zgromadzenie.

Wnioski te, motywowane przez dra Konstantego Lipowskiego w dniu 26 maja b. r. i przekazane według regulaminu Radzie nadzorczej, brzmią:

1) Rada nadzorcza zechce poddać ścisłemu zbadaniu obowiąznjące statnty i instrnkcye Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i na najbliższem ogólnem zebraniu wystąpić z odpowiedniemi wnioskami o uchwalenie zmiany statutów głównie w kierunku wzmocnienia reprezentacyi interesów właścicieli fabryk i realności miejskich oraz interesów członków działu życiowego, a to tak przez rozszerzenie prawa wyborczego czynnego do Rady nadzorczej i dyrekcyi, jak i przez powołanie większej liczby członków do grona tejże Rady nadzorczej, jak niemniej przez ustanowienie większej liczby odpowiednich do zastępstwa tych interesów delegatów Towarzystwa.

2) Bez względu na wniosek powyższy, stawiamy wniosek o zmianę § 85 lit. b i § 89 statubów w tym kierunku, aby ogólne zgromadzenie wybierało wprost dwóch lub więcej członków Rady nadzorczej, a nie jak dotąd, zatwierdzało ich tylko ta przedstawienie Rady nadzorczej.

Sądzimy, iż obecnie zwołane zebrania członków w sprawie poparcia tych wniosków mogą powziąć stanowcze decyzye, nie ulega bowiem wątpliwości, iż wprowadzenie ich w życie byłoby znacznym krokiem postępu, tak niezbędnego dla dalszego istnienia i pożytku, jaki przynosić ma instytucya.

Ważną również kwestyą narad musi być sprawa cenzusu wyborczego. Dotąd na walnych zebraniach Towarzystwa mają prawo głosu oraz czynnego i biernego wyboru tylko ci członkowie, którzy w dziale ogniowym ubezpieczeni są na sumę 20.000 złr., lub w dziale życiowym na 5.000 złr. Nie ulega wątpliwości, iż znakomita większość członków Towarzystwa, na kwoty niższe zabezpieczona, lecz ogólnie składająca wielki kapitał, tym systemem pozbawioną jest całkowicie wpływu na tok działań instytncyi, nie posiada bowiem ani prawa wyboru, ani wybieralności, a nawet nie może uczestniczyć w walnych zgromadzeniach.

Rezygnacya. Pp. Słonecki i hr. Scipio, dyrektorowie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, wnieśli na ręce Rady nadzorczej rezygnacye z zajmowanych stanowisk. Jak nas informują, krok swój motywują tem, iż wobec zwołanych na wtorek i środę zgromadzeń, chcą członkom Towarzystwa dać swobodę krytyki.

Dowiadujemy się, że komisya wysłana na skontrum do Lwowa, składająca się z pp. Słoneckiego i Wygrzywalskiego, powróciła do Krakowa.

Uwagę Czytelników naszych i przyjaciół politycznych zwracamy na szereg artykułów, których druk już rozpoczęliśmy p. t. „Tak zwana ugoda polsko-rosyjska". Jest to praca na najlepszych oparta informacyach i nie wahamy się twierdzić, iż oprócz ważności aktualnej mieć będzie znaczenie poważnego dokumentu dla historyi, jest bowiem ścisłą, rzeczową a wolną od przesady i jednostronności zapatrywań.

† **Dr. Andrzej Walentowicz**, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego i docent szkoły rolniczej w Czernichowie, zmarł dziś o godz. 3 po południn po dłuższych cierpieniach w naszem mieście. Zmarły liczył 47 lat życia. Pogrzeb odbędzie się we środę.

Służba prywatna w Krakowie zorganizowała się wczoraj stowarzyszenie, do którego inicyatywę dał p. Jakób Kościołek. Przewodniczył on wczorajszemu zgromadzeniu w sali Rady miejskiej, na którem o celach i statutach towarzystwa mówili pp. dr. Graczyński, ks. Kądzioła, Piasecki i ks. dr. Flis. P. dr. Marek, zjawiwszy się w gronie socyalistów, poddał statuta ostrej krytyce. Zgromadzeni nie pozwolili mu mówić, wobec czego mowca i jego towarzysze wyszli ze sali, śpiewając „Czerwony sztandar". Zgromadzeni dokonali wyboru wydziału i postanowili wynająć własny lokal przy ul. Szewskiej. Celem towarzystwa jest wzajemna pomoc w potrzebie i pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy.

Wymiar podatku osobistego. Administracya podatków zawezwała gminę krakowską o wyznaczenie 76 mężów zaufania do komisyi, mającej przygotować podstawy dla wymiaru podatku osobistego dochodowego w okręgu szacunkowym miasta Krakowa. Rada miejska sprawę tę oddała specyalnej komisyi, złożonej z 15 członków. W sobotę wieczorem odbyła komisya posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Friedleina. Na mężów zaufania wybrani zostali pp.: Anczyc Władysław, Bereżnicki Juliusz, Blankstein Mojżesz, Bober Jakób, Bojarski Wład., Brzeski Wiktor, ks. Bukowski Julian, Chmurski Roman, Chronowski Eustachy, Czaplicki Stefan, Deiches Ignacy, Drozdowski Stan., Ehrenpreis Maks., Epstein Juliusz, Fedorowicz Jan Kanty, Fritsch Herman, Gałek Leon, Goldstof Józef, Goldwasser Edward, Heller Eng., dr. Horowitz Leon, Iglicki Stefan, dr. Jakubowski Faustyn, dr. Jakubowski Jan, Kaczmarski Wład., Kaden Ludwik, Kahane Peretz, Kohn Dawid, Kornecki Wincenty, Kosches Ozyasz, Kowalski Zygmunt, Kroebl Franciszek, ks. Krukowski Józef, dr. Kwaśnicki August, Kwiatkowski Jan, Lenert Franc., dr. Leo Juliusz, dr. Lisowski Wład., Lubański Franc., dr. Lustgarten Ludwik, Markus Karol, Mendelsburg Albert, Merz Wilhelm, Morelowski Julian, Opidowicz Maciej, dr. Paszkowski Franc., dr. Pieniążek Karol, dr. Ponikło Stan. Porębski August, hr. Potocki Andrzej, dr. Albert Propper, hr. Pusłowski Zygmunt, Rittermann Salomon, Rossbach Nachem, dr. Rothwein Leon, Rożnowski Stan., Satalecki Winc., Schanzer Zygmunt, Schenker Sam. Leib, Schmeid Ignacy, Schmelkes Mojżesz, Silberbach Roman, dr. Smolarski Kazimierz, Spiro Natan, Stachurski Józef, Stasiński Ludwik, Staszczyk Adam, dr. Styczeń W., Szklarski Andrzej, Szpakowski Witalis, Schwarz Henryk, Tilles Emanuel, Turliński Ferdynand, Wojnarowski Edward, hr. Zamojski Andrzej i Zieleniewski Leon.

Wyższe kursa dla kobiet im. dra Adryana Baranieckiego. Wykłady na kursach rozpoczęły się dnia 3 listopada. W półroczu zimowem roku szkolnego 1897/8 wykładać będą na oddziałach literackim i przyrodniczym profesorowie: E. Bandrowski (chemii), Bieńkowski (sztuki starożytnej), W. Czermak (historyi polskiej), B. Gustawicz (geografii fizycznej Polski), N. Cybulski (fizyoologii), M. Dubiecki (literatury polskiej), J. Petelenz (zoologii), A. Potocki (literatury powszechnej starożytnej i historyi filozofii), J. Rostafiński (botaniki, M. Rudzki (fizyki), A. Szarłowski (historyi powszechnej), T. Ziembicki (psychologii) i K. Żórawski (matematyki).

Dyrektor *Józef Rostafiński.*

Zmarli. W Jarosławiu zmarł O. Wincenty Wrześniak, Dominikanin, b. kaznodzieja w Gidlach w Królestwie Polskiem, b. kapelan oddziałów powstańczych w r. 1863. Następnie przebywał w Szwajcaryi, Belgii i Paryżu aż do r. 1887, w którym to czasie przybył do Galicyi, gdzie był przeorem w Dzikowie. Za jego to inicyatywą, staraniem i kosztem stanęła wieża w Dzikowie. Później przeniesiony został w stopniu przeora do Tyśmienicy, a od trzech tygodni zamieszkał w klasztorze w Jarosławiu, gdzie dokonał zasłużonego żywota w 60 roku życia, a w 40 powołania zakonnego.

Burmistrz miasta Sanoka, Cyryl Ładyżyński, tknięty apopleksyą, zmarł w Sanoku.

W Gródku zakończył nagle życie dnia 4 b. m., wróciwszy do domu z Kasy zaliczkowej ruskiej, Bazyli Dmuchowski, emer. dyrektor szkoły żeńskiej i b. burmistrz miasta Gródka. Ś. p. Dmuchowski, wiceprezes „Gwiazdy", był Rusinem prawym, kochał swoje, szanował i poważał co było drugich.

Z Towarzystwa strzeleckiego. W niedzielę d. 7 b. m. odbyło się ostatnie tegoroczne strzelanie, na którem ubiegali się bracia strzelcy o dar królewski p. Leona Zieleniewskiego, składający się z trzech dukatów w złocie, w pięknem puzderku. Według aktu fundacyjnego dar ten ma otrzymać corocznie ten ze strzelców, który przy ostatniem strzelaniu do tarczy zrobi najlepszy strzał. W niedzielę strzelcy licznie i ochoczo ubiegali się o tę nagrodę. Na 200 oddanych strzałów najlepszym był p. Eugeniusza Reinera, piątka, to też on otrzymał dar królewski. Pp. Roman Chmurski, Leon Zieleniewski, Albin Doliński, Eugeniusz Śmidowicz, Michał Marfiewicz zrobili najwięcej tak zwanych cellerów, a pomiędzy nimi była czwórka i trójki, wszakże p. Reiner pobił współzawodników najlepszym strzałem.

W lokalu Czytelni kolejowej w Krakowie jutro we wtorek odbędzie się wieczorek tańcujący. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Demonstracya przeciw stemplowi dziennikarskiemu. Wczoraj w niedzielę o godzinie 11 przed południem odbyły się w Krakowie cztery zgromadzenia ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną. Porządek dzienny obejmował jeden jedyny punkt: „Precz ze stemplem dziennikarskim!" Przemawiali na ten temat pp. dr. Marek, Sułczewski, Bałanda, Matejko i poseł Daszyński; ostatni z nich na trzech zgromadzeniach, które kolejno objeżdżał. Po ukończeniu tłum robotników i uczestników zgromadzeń urządził owacyę dla posła Daszyńskiego, postępującą wśród okrzyków z Rynku na ulicę Floryańską, przed lokal redakcyi *Naprzodu*. P. Daszyński przemówił z okna do zgromadzonych.

Grzeczna obsługa sklepowa. Czeladnik rzeźnicki Leon Zając nie odznacza się zbytnią uprzejmością wobec kupujących. Gdy mu pewna kobieta, znajdująca się w stanie poważnym, zwróciła uwagę na niedokładność wagi, uderzył ją w twarz. Policzek był tak silnie wymierzony, że biedaczka upadła na ziemię. Zając umknął, zarządzone za nim łowy wydały rezultat pomyślny. Schwytanego odstawiono do sądu, gdzie otrzyma należną lekcyę grzeczności.

Sołdat rosyjski, w pełnem uzbrojeniu, z karabinem, ujęty został na terytoryum galicyjskiem i odstawiony dziś do starostwa tutejszego, a następnie do policyi. Nazywa się on Iwan Czołnow, a przeszedł granicę rzekomo w celu poszukiwań za przemytnikami.

Szybę wystawową w oknie handlu p. Hawełki stłukł w sobotę wieczorem żebrak, Walenty Wojdyła. Z zemsty, że nie dano mu jałmużny, a za natręctwo wyprowadzony ze sklepu, schwycił wielki kamień i rozbił nim okno, przez co zrządził szkodę w wysokości 200 złr.

Oświetlenie ulicy św. Jana. Nareszcie stanie się choć w części zadość potrzebom ulicy św. Jana pod względem oświetlenia. W miejsce dotychczasowych latarń zwykłych rozpoczęto dziś zaprowadzanie palników Auera, co niewątpliwie jest postępem. Jednakże śmiemy twierdzić i raz jeszcze zaznaczyć, że dotychczasowa liczba latarń jest nie wystarczającą i pomnożenie jej jest nieuniknione.

Fałszowanie monety. Domorosły przemysłowiec, 19 letni służący w Dziekanowicach, Józef Sędzik, wpadł na myśl posiadania własnej mennicy, na małą naturalnie skalę. Sporządził więc z blachy formę 10 helerówki i za pomocą kołka gładko wystruganego, oraz uderzania kamieniem bił monetę, którą w okolicy puszczał w obieg. Sprawa wyszła na jaw wskutek ostrożności szynkarza Kornhausera w Rudniku, który za taką fałszywą 10-helerówkę dał niejakiemu Woźniakowi 3 papierosy, a nadto wydał resztę w monecie prawdziwej, a spostrzegłszy się, uwiadomił żandarmeryę. — Stwierdzono wkrótce, że Woźniak wzmiankowaną monetę dostał od Sędzika, oraz że Sędzik za pośrednictwem kilku innych osób podobne monety w kurs puszczał. Nadto znaleziono przy Sędziku w kieszeni od kamizelki całą „mennicę", ową blaszkę, która do wyrobu monety służyła.

Sędzik, oskarżony o zbrodnię z §. 118 lit. *b* u. k., stanął dziś przed sądem przysięgłych w Krakowie. Jest to chłopak młody, nie wyglądający na zatwardziałego przestępcę, lecz sprytny i przebiegły. Tłómaczy się, że początkowo wyrabiał blaszki dla zabawy, dopiero później postanowił przekonać się, czy wyroby jego będą przez kupców przyjmowane. Sam jednak nie chodził na kupno, lecz posyłał znajomych. Zawezwani do rozprawy świadkowie potwierdzili szczegóły aktu oskarżenia.

Trybunał, któremu przewodniczył p. radca Pokorzelski, postawił dwa pytania: główne w kierunku popełnienia zbrodni przez bicie monety i dodatkowo, czy popełnione fałszerstwo jest dla każdego widoczne i łatwe do rozpoznania. Po przemowach prokuratora p. Czyszczana i obrońcy dra Kaufmana, który kładł nacisk na to, że oskarżony czynu zarzuconego depuścił się nie w zamiarze zbrodniczym, lecz z żartu, oraz iż wyroby jego mają taki wygląd, że absolutnie nikogo w błąd wprowadzić nie mogą, sędziowie przysięgli pytanie główne 11 głosami zaprzeczyli. Na podstawie tego werdyktu Sędzik został od oskarżenia uwolniony i puszczony natychmiast na wolność.

Z izby sądowej. W sobotę rozpoczęła się przed lwowskim trybunałem sądowym rozprawa o oszustwo i kradzież z włamaniem, której usiłowali dokonać w lwowskiej agencyi towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Karol Gumowski, rewident banku zaliczkowego, Henryk Wójcikiewicz, słuchacz weterynaryi i dwaj ich wspólnicy: Piotr Zygmunt i Tadeusz Wójcikiewicz, obaj ślusarze. Akt oskarżenia zarzuca Gumowskiemu, że on ułożył plan kradzieży, która miała być dokonaną 25 stycznia b. r. Pomocnymi w tem byli im obaj ślusarze; według odcisków woskowych, dostarczonych im przez Gumowskiego, dorobili klucze do kas towarzystwa, które spółka złodziejska miała okraść. Karola Gumowskiego przedstawia akt oskarżenia jako karciarza z profesyi, który za hazardowną grę, pozbawiony przed kilku laty rangi oficerskiej, przybył w r. 1893 do Lwowa, gdzie, uzyskawszy posadę rewidenta w banku zaliczkowym i akwizytora w agencyi towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, nie przestawał oddawać się nałogowym studyom nad kartologią. Sport ten pochłaniał olbrzymie sumy pieniędzy, na które nie wystarczała nawet znaczna pensya Gumowskiego. Ażeby na każdy sposób mieć pieniądze, zaczął Gumowski fałszować weksle, co dziwnym jakimś sposobem zawsze uchodziło mu płazem. Wreszcie i to źródło wyczerpało się, a wtedy zaczął Gumowski wraz z H. Wójcikiewiczem łamać sobie głowę nad tem, skądby dalej w łatwy sposób brać pieniądze i uprawiać sport ulubiony. Po namyśle, postanowili obaj okraść agencyę, a Gumowski dostarczył odcisków woskowych Zygmuntowi i T. Wójcikiewiczowi, do których oni dorobili klucze. Po takiem przygotowaniu przystąpiono do wykonania planu.

Gdy 25 stycznia br. urzędnicy agencyi skończywszy urzędowanie wyszli z biur, Gumowski i Wójcikiewicz zakradli się pod drzwi pokoju, w którym stała kasa wertheimowska i dorobiony klucz wetknęli w zamek, chcąc się dostać do wnętrza. Klucz okazał się złym. Nietylko nie otworzył drzwi, ale nawet nie dał się wyjąć z zamku. Został w nim i posłużył później do odszukania złodziei.

W dniu wyprawy złodziejskiej widzieli dwaj urzędnicy towarzystwa kręcących się koło biur Gumowskiego i nieodłącznego towarzysza H. Wójcikiewicza, lecz nie zwrócili na to wielkiej uwagi. Później dopiero, gdy znaleziono w drzwiach biura klucz, którego żadną miarą nie było można wyjąć, a który wskazywał, że ktoś dobierał się do drzwi, zrodził się domysł, iż owi nieznani ludzie, którzy się zrana kręcili po gmachu, muszą być wmieszani w sprawę. Policya odszukała jednego z nich, mianowicie Gumowskiego, ale z śledztwa musiano go wkrótce dla braku dowodów wypuścić. Dopiero „zdrada" Zygmuntowej, żony jednego ze wspólników napisana anonimowo do policyi, całą sprawę wyjaśniła. Gumowskiego aresztowano powtórnie, ale już ze wspólnikami, z których jednego, t. j. Zygmunta schwytano na Węgrzech.

Rozprawa potrwa parę dni. Prowadzi ją radca Tustanowski, broni obwinionych dr. Sumper, a obrońcami z urzędu są dr. Klein i dr. Bund. Na sobotniej rozprawie po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchiwał trybunał Gumowskiego, przyczem odczytano obciążające podsądnych listy, które sobie wzajem przesyłali, będąc w więzieniu śledczem.

Za mężem swoim w otchłań śmierci podążyła młoda wdowa. W Wiedniu zmarł onegdaj na gruźlicę krtani zamożny kupiec Wilhelm Meixner. W kilka godzin po jego śmierci, wystrzałem z rewolweru, położyła kres swemu życiu pozostała po nim wdowa.

Biust Billrotha odsłonięto wczoraj w Wiedniu na podwórzu arkadowem uniwersytetu. Mowę uroczystą wypowiedział następca Billrotha na katedrze i jego uczeń prof. Gussenbauer.

Jubileusz Virchova. Wielki uczony berliński obchodził onegdaj 50-letnią rocznicę działalności swojej profesorskiej i przyjmował życzenia, które mu składali reprezentanci uniwersytetu berlińskiego, towarzystw lekarskich i władz rządowych.

Wereszczagin, znakomity malarz rosyjski, tak miał, wedle jednego z dzienników wiedeńskich, wyrażać się o austryackiej Radzie państwa, której posiedzeniom przypatrywał się w tych czasach:

„W dziennikach zagranicznych czytałem dużo o zajściach w waszym parlamencie i uważałem niejedno za przesadę. Lecz teraz, przypatrzywszy się zbliska, pojąłem wiele z tego, co wydawało mi się niezrozumiałem. U was poprostu wybuchła wojna domowa, która na szczęście prowadzona jest w obrębie czterech ścian parlamentu. Podczas, gdy w nim staczają się formalne bitwy na słowa, a raczej na wymyślania, ulica jest zupełnie spokojna i wszyscy oddają się swoim zwykłym zajęciom. W tym kierunku jesteście szczęśliwi. We Florencyi, Włoszech i Hiszpanii działoby się inaczej — u was odbywa się wszystko regularnie, najprzód jedno uderzenie, potem odparcie go, a w końcu rozstrzygnięcie, przy którem odgrywa główną rolę liczebna przewaga."

W dalszym ciągu scharakteryzował artysta w sposób następujący muzykę na liniach i pulpitach, uprawianą przez opozycyę: „Zawsze uważałem Wiedeń za miasto muzykalne, ale że także posłowie Schönerer, Türk i Wolf są w stanie utworzyć pewnego rodzaju orkiestrę, nie przypuszczałem. Stworzyli oni prawdziwą symfonię. Jeden z nich trzyma się rytmu rosyjskich dzwonów cerkiewnych: bim, bam, bim, bam! — drugi daje tylko krótkie uderzenia, a trzeci znów wymyślił zupełnie oryginalną melodyę pulpitową. Śpiewu nie brakuje także, bo okrzyki *oho!* łączą się w chór bardzo interesujący. Jednem słowem, Wiedeń jest bardzo muzykalnem miastem."

Mianowania. Komisarze Józef Horodyski i Andrzej Kullisz mianowani zostali nadkomisarzami powiatowymi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru miejskiego.** Sobotnia premiera udała się tak autorom, jak dyrekcyi teatru. Krotochwila „Hrabina Oczko" spółki autorskiej Schönthan i Koppel Ellfeldt jest w swoim rodzaju obrazkiem bardzo udatnym, nie pozbawionym cech sympatycznych. Akcya toczy się w r. 1812 w Karlsbadzie, gdy jeszcze „Imci pan Goethe" widziany był w loży teatru. — Treść sztuki w gruncie rzeczy dość błaha. Dwaj młodzieńcy zalecają się: jeden do podlotka, drugi do nadobnej wdówki. Te konkury i zalecanki, połączone z pewnemi, niewinnej zresztą natury trudnościami, wypełniają 3 akty i dzięki niezaprzeczonym zaletom kompozycyi autorskiej, bardzo żywo zajmują słuchacza. Dowcip przyzwoity i wykwintny, komizm, przeważnie z sytuacyj wynikający, nadają temu utworowi pewną cechę odrębną od realistycznych płodów dzisiejszej muzy dramatycznej. Jest tam pewna pogoda minionej epoki, jest ton wesoły i swobodny, a co wraz z szczęśliwie, chociaż w ogólnych rysach naszkicowanemi figurami, daje obraz pociągający i sympatyczny.

„Hrabina Oczko" może jednak pod tym jedynie warunkiem liczyć na powodzenie sceniczne, jeżeli graną jest z wielkiem zrozumieniem rzeczy i subtelnością, właściwą dobrym i pomysłowym artystom. Tacy właśnie artyści znaleźli się na scenie krakowskiej i dzięki temu sztuka wywołała niezaprzeczony efekt. P. Sobiesław jako pełen elegancyi Don Juan, dał nam jednę z tych kreacyj, jakiej pozazdrościłby mu niejeden artysta pierwszorzędnej scey stołecznej. Jego Wilhelm Neuhof był postacią żywą, pełną temperamentu i animuszu kawalerskiego dawnych czasów. Szczęśliwym był także p. Śliwicki w roli tkliwego Mitersteiga, a godnemi ich partnerkami były panie Siemaszkowa i Przybyłkówna. Obie wyglądały uroczo w pięknych kostyumach i grały wzorowo. — PP. Przybysław (do niedawna Przybyłowicz) i Zawadzki dopełnili szczęśliwego ensemblu.

Wogóle sobotnie przedstawienie było nadzwyczaj starannie przygotowane, zarówno pod względem opracowania ról, jak pod względem zewnętrznym. Kostyumy wytworne i pewien archaiczny ton, nadany całości, świadczyły o dobrym smaku artystów i reżyseryi. *M. K.*

— **Koncert kwartetu czeskiego.** Po słynnym kwartecie florenckim, który przestał koncertować, palmę pierwszeństwa w koncertach kwartetowych zdobyli Czesi, a ich komplet, złożony z pp. Karola Hoffmanna (pierwsze skrzypce), Józefa Suka (drugie skrzypce), Oskara Nedbala (altówka) i profesora konserwatoryum praskiego Jana Wihana (wiolonczela), nazwać można w istocie dobranym, jak rzadko.

Oprócz prof. Wihana, który jest znanym wiolonczelistą, z wczorajszego koncertu trudno ocenić, który z szanownej czwórki jest mistrzem większym lub mniejszym, ale to pewna, że całość, jaką nam dali czescy potentaci smyczka, była zdumiewająco zgodną i przez tę jednolitą zgodność wybitnie doskonałą. Artyści ci są tak z sobą zgrani, że chwilami nie wiedzieć, czy to czwórka porusza smyczkami, czy też tylko jeden artysta tak niebiańskie wydobywa tony. Ton instrumentów był jędrny i głęboki (wybijał się tu szczególnie prześliczny *timbre* altówki i piękny a smętny odcień wiolonczeli), siła tego tonu chwilami niemal potężna. Zdawało się, jakby w akordach organy melodyę grały. Gdy dodamy do tego niezrównaną technikę, jaką rozporządzają goście czescy, będziemy mieli rzecz wytłómaczoną, dlaczego kwartet ten występujący dziś tu, jutro tam, tak potężne i głębokie wywiera wszędzie wrażenie

Umiała to ocenić publiczność nasza, w imponującej sile wypełniająca salę „Sokoła". Artystów przyjmowano owacyjnie i nie szczędzono im uznania, czy to kiedy grali wielki kwartet D dur Beethovena, czy bawili nas kwartetem Dworaka, napisanym z słowiańskiem zacięciem, czy też wreszcie pieścili nasze ucho misterną robotą kwartetu Schumana. Towarzystwo muzyczne, zapraszając gości czeskich do Krakowa, po upływie trzech lat, kiedyśmy ich słyszeli po raz pierwszy i ostatni, rzetelną zdobyto sobie zasługę. *...cz.*

— **Życia** numer siódmy niepospolicie jest interesujący i urozmaicony. Z jakiegokolwiek ktoś zapatrywałby się stanowiska na niedawno założony ten literacki organ „najmłodszych" naszych pracowników pióra, jeżeli tylko sprawiedliwie oceniać go będzie, uznać musi przedewszystkiem staranność redakcyi nietylko w wytkniętym kierunku, lecz i w każdym dziale pisma. *Życie* przynosi na łamach swoich rzeczy nowe, ciekawe; jego hasłem zdaje się być: „precz ze starzyzną, precz z odgrzewanemi potrawkami literackiemi, precz z szablonem, który się przeżył." Niepodległość zdań w dziedzinie krytyki i poglądów na twórczość umysłową musi być uznaną jako zaleta pisma, chociażby się nawet poglądów owych w zupełności nie podzielało. Śmiałość sądów i ocen ożywia *Życie*, budzi refleksye czytelnika i istotnie dopomaga do ruchu umysłowego u nas, od długich lat w twardym śnie spoczywającego. Na treść ostatniego numeru sympatycznego tygodnika składają się następujące prace: Św. Krzyż Stan. Wyspiańskiego, Dwie epopee knieckie Cezarego Jellenty; Z współczesnych Czech M. Szukiewicza; Z cyklu „Tajemne dalky" Otokara Breziny; Zapomnienie Cecylii Walewskiej; Romans Wikty Sewera: Bunt Anioła, wiersz Maryi Komornickiej; Szwaczki, krytyka Ludwika Szczepańskiego; Przez kanwę szarą Adama Łady; La brise en larmes Fernanda Gregha; Z zachodnich kresów; Sport przez K. S.; Listy — Przegląd przeglądów — Książki — Kronika — Echa. W ilustracyach: Kościół Św. Krzyża w Krakowie, Stale barokowe z kość. św. Krzyża, Nawa kościelna, Motywy ornamentacyjne Stan. Wyspiańskiego. *(a-k.)*

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 3 b. m. do 5 b. m. przywieziono 370.000 jaj i około 2.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 31 do 33 jaj pierwszej jakości, lub od 31 do 33 jaj średniego gatunku, albo od 40 do 42 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·10 złr. do 1·20 złr., masła wiejskiego od złr. 1·— do złr. 1·10, zwykłego masła targowego od —·90 do 1.— złr., masła sztucznego od złr. —.70 do złr. —.90.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 8 listopada. Wczoraj odbyło się tutaj trzynaście zgromadzeń socyalno-demokratycznych na których powzięto jednobrzmiące rezolucye, żądające zniesienia stempla dziennikarskiego i dozwolenia kolportażu.

Wiedeń, 8 listopada. Wczoraj po południu 18 sto letni uczeń tokarski Jan Slama, zamordował 45 cio letnią kobietę Katarzynę Mottele. Zadał jej 25 ran. Krzyki o pomoc, wydawane przez ofiarę, sprowadziły sąsiadów. Morderca, który zamierzał obrabować kobietę, został przytrzymany.

Baden, 8 listopada. Dzisiaj odbywają się wybory do Rady gminnej z II. Koła. Zdaje się że i tutaj także zwyciężą narodowcy, antisemici zaś poniosą klęskę.

Praga, 8 listopada. Zgromadzenie urządzone wczoraj na Białej Górze, jako w rocznicę pamiętnej bitwy, miało przebieg ogromnie burzliwy, poczem olbrzymie tłumy, demonstrując, ruszyły do miasta. Tu oczekiwały ich przybycia silne oddziały policyi. Tłumy rozproszono, przyczem wiele osób odniosło rany.

Karlsbad, 8 go listopada. Wczoraj wczesnym rankiem dało się tutaj uczuć lekkie trzęsienie ziemi, któremu nie towarzyszyły żadne inne zjawiska, oprócz słabych zboczeń igły magnesowej.

Berlin, 8 listopada. Parlament będzie zwołany na 30 listopada. Pod obrady przyjdą najpierw, oprócz budżetu, przedłożenia, dotyczące marynarki i przedłożenie o procedurze karnej wojskowej.

Madryt, 8 go listopada. Rada ministrów zgodziła się na amnestyę polityczną dla Kuby i Filipinów. Przyjęła także projekt dekretu, nadającego mieszkańcom Kuby i Portorico takie same prawa kostytucyjne, jakie mają mieszkańcy Hiszpanii.

Madryt, 8 listopada. *Correo* donosi, że pograniczne miasto francuskie Perpignan przepełnione jest dezerterami hiszpańskimi.

Petersburg, 8 listopada. Dzienniki potwierdzają wiadomość, że narada w ministerstwie oświaty w sprawie utworzenia nowych instytutów politechnicznych odbędzie się we wtorek.

Rzym, 8 listopada. Wypuszczono na wolność sześciu anarchistów, którzy byli podejrzani o współudział w zamachu Aeciarita.

Ateny, 8 listopada. Wśród załogi wojska rosyjskiego na Krecie wybuchł tyfus. Zachorowało już 160 ludzi, a umarło sześciu.

Ateny, 8 listopada. „Ethnike Hetairia" ogłasza w swych organach zapowiedź, że wystąpi wkrótce z ogłoszeniem dokumentów, dowodzących, iż cała jej akcya, podejmowana w interesie helenizmu od początku przesilenia kreteńskiego, odbywała się z wiedzą i wolą gabinetu Delyannisa. Stąd wypływa, iż zupełnie nieuzasadnionym jest zarzut, jakoby to stowarzyszenie wywierało jakikolwiek nacisk na gabinet Delyannisa.

Zamiar ten ze strony wybitnych kierowników „Ethnike Hetairii" wywarł bardzo deprymujące wrażenie wśród zwolenników Delyannisa, który właśnie naciskiem opinii publicznej, podburzonej przez „Ethnike Hetairię, tłómaczył swą nieszczęśliwą politykę.

Ateny, 8 listopada. Delyannis nosi się podobno z zamiarem obalenia obecnego gabinetu, zaraz po ukonstytuowaniu się Izby. Większość dzienników niezależnych potępia z oburzeniem ten zamiar, rząd zaś pewny jest, że uda mu się pozyskać większość, złożoną ze wszystkich odcieni parlamentarnych, z wyjątkiem stronników Delyannisa.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 8 listopada. *(Telefonem.)* Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się tajnemi obradami, jako dalszym ciągiem ostatniego, południowego posiedzenia. Tajne posiedzenie trwało do pół do 3, poczem otworzył wicepr. Abrahamowicz posiedzenie jawne i na wstępie udzielił nagany tym wszystkim posłom, którzy w sposób niewłaściwy zachowali się na ostatniem nocnem posiedzeniu.

Pewną wesołość wywołał fakt usunięcia deszczułek z pulpitów, których obstrukcyoniści używali za narzędzia do wyprawiania hałasów.

Wywody Abrahamowicza w sprawie nagany za niewłaściwe zachowanie się posłów, przerywali z lewicy okrzykami: Türk i Pessler.

Hoffmann-Wellenhof występuje z ostremi zarzutami przeciwko oświadczeniu Bilińskiego, złożonemu w sobotę w komisyi budżetowej w sprawie prowizoryum ugodowego, mianowicie, że rząd gotów je zatwierdzić na podstawie § 14 ustaw zasadniczych, bez uchwały Rady państwa. Mowca imieniem narodowców protestuje przeciwko takiemu postępowaniu, gdyż wtedy parlament byłby instytucyą zupełnie zbyteczną.

W tym samym duchu przemawia Gross.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do obrad nad wnioskiem Funkego i towarzyszy o postawienie rządu w stan oskarżenia za wydanie rozporządzeń językowych.

Godzina 4 minut 30 przemawia wnioskodawca Funke. Gdy skończy mowę, ma być posiedzenie zamknięte.

Wiedeń, 8 listopada. Izba poselska odbywać będzie w bieżącym tygodniu codzienne posiedzenia, na których toczyć się będą rozprawy nad wnioskami o oskarżenie ministrów.

Wiedeń, 8 listopada. *(Telefonem.)* Od Dipaulego zażądano, aby cofnął swój wniosek językowy, a ograniczył się do zaznaczenia stanowiska klubu katolickiego przy rozprawach nad postawieniem rządu w stan oskarżenia z powodu wydania rozporządzeń językowych. Dipauli oświadczył na to posłom z prawicy, że musi w tej sprawie zasięgnąć decyzyi swego klubu.

Wiedeń, 8 listopada. Komisya budżetowa zakończyć ma dziś obrady nad prowizoryum ugodowem i wybierze referentem tej sprawy hr. Pinińskiego, który już we środę referat swój przedłoży komisyi, a w piątek sprawa ta wejdzie pod obrady Izby. Rozprawy nad prowizoryum ugodowem w pełnej Izbie toczyć się będą na wieczornych i nocnych posiedzeniach. Spodziewają się ogólnie, że prowizoryum to, mimo wysiłków opozycyi, w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalone będzie w przeciągu sześciu do ośmiu posiedzeń.

Wiedeń, 8 listopada. Wybór prezydenta Izby odbyć się ma we środę. Zostać ma nim Dawid Abrahamowicz, pierwszym wiceprezydentem dr. Kramarz, a drugim, członek katolickiej partyi ludowej Zellinger. Od kandydatury dr. Ebenhocha na krzesło prezydenta zupełnie odstąpiono, kandydatura zaś dr. Pattaia była zawsze tylko pobożnem życzeniem członków klubu antisemickiego.

Wiedeń, 8 listopada. *(Telefonem)* Komisya parlamentarna prawicy odbyła wczoraj dłuższe posiedzenie, na którem odczytano pismo Kathreina, w którem tenże stanowczo oświadcza, że godności prezydenta Izby nie przyjmie. Uchwalono na tem posiedzeniu wyrazić prezydyum Izby uznanie za dotychczasową działalność.

Praga, 8 listopada. *Politik* donosi, że wniosek językowy Dipaulego ma wejść na porządek dzienny obrad Izby zaraz po załatwieniu wniosku o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia, jeżeli prawica tylko na to się zgodzi.

Gołuchowski w Monzy.

Medyolan, 8 listopada. Wczoraj odbył się w Monzy obiad dworski na cześć hr. Gołuchowskiego, którego przyjął poprzednio na audyencyi król Humbert, wraz z prezydentem ministrów, margr. Rudinim i ministrem spraw zagranicznych, Visconti-Venostą. W czasie obiadu siedział hr. Gołuchowski, obdarzony najwyższym orderem włoskim Anuncyaty, na miejscu honorowem, obok królowej. Przed wyjazdem do Monzy odbył austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych dłuższą naradę z włoskim prezydentem gabinetu, oraz z ministrem spraw zagranicznych i ambasadorem Nigrą.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 8 listopada 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	35
„ „ srebrna	102	20
4% renta austryacka złota	123	05
4% „ „ koronowa	101	90
4% „ węgierska złota	122	10
4% „ „ koronowa	99	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	951	—
„ kredytowe	351	60
Londyn	119	70
Marki	58	82½
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie Banknoty	45	20
Dukaty	5	66
Węgierskie Losy Premiowe	156	—
Losy Tureckie	60	40
Akcye Anglobanku	162	25
„ Unionbanku	290	50
„ Bankverein	252	—
„ Laenderbanku	251	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	289	50
„ „ Południowej	8	—
„ „ Elbethal	259	50
„ „ Nordbahn	3420	—
„ „ Staatsbahn	334	—
„ „ Alpine	129	50
„ Tureckie Tabaczne	152	50
Ruble	127	75
Berlin, 8 listopada 1897.		
Banknoty austryackie	169	95
Krótki Wiedeń	169	75
Banknoty rosyjskie	2'7	05
Krótka Warszawa	21	15
4% Listy Polskie	67	30
Renta włoska	93	—
Akcye kredytowe austryackie	220	50
Ruble Ultimo	2 7	—
Wiedeń, 8 listopada 1897.		
Spirytus gotowy	19	60
Cena nafty	16	25
Pszenica na wiosnę	12	12
Zyto na wiosnę	9	04
Owies na wiosnę	6	77

Kraków, 8 listopada 1897.

	Płacą		Żądają	
	Złr.	ct.	Złr.	ct.
Ruble	127	25	128	25
Marki	58	60	59	—
Franki	9	50	9	58
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56 let. koron	96	50	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Br. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	160	50	162	50
„ „ „ „ 1864	190	—	191	—
„ „ 1860 złr. 100	159	25	160	25
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75

Pisarz z dobremi i chlubnemi świadectwami, **poszukuje** do najrychlejszego objęcia w którejkolwiekbądź miejscowości **stałej posady.** Pracowawszy w biurach notaryalnych, adwokackich i w sądzie, może dać gwarancyę zupełnego zadowolenia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **„Pisarz“ poste restante Stary Sącz.** Tylko za okazaniem kwitu. 1881 1 3

Masło deserowe rozsyła codziennie świeże, netto 9 funtów za 3 złr. 90 ct., oraz świeży **deserowy ser** 9 funtów za 2 złr., franco za pobraniem, firma: **Anna Feliksowa w Brzesku,** w Galicyi. 1886 1 0

Handel towarów korzennych, delikatesów i win
Adolfa Gurawskiego w Stanisławowie
poszukuje 1866 3 4
zdolnego pomocnika.

Adwokat Dr Władysł. Raschke
doradca prawny arcyksiąż. skarbu
w Żywcu, 1875 2 3
poszukuje Koncypienta
z kwalifikacyą nowej procedury sądow.

Znaleziony zegarek złoty
jest do odebrania przez Administracyę „Nowej Reformy“ w godzinach od 10 do 12 rano i od 4 do 5 po południu.

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;
Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow.; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;
Ziółka piersiowe Dr. Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd., paczka 20 ct.,
poleca 1647 12 0
apteka M. PRONIA,
Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

ZARZĄD RESTAURACYI
w hotelu Centralnym
ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność,
iż wydaje
śniadania, obiady i kolacye
po nader umiarkowanych cenach,
a mianowicie: **obiad mały z dwóch potraw 30 cent., z trzech potraw 45 cent., a z czterech potraw 55 cnt. Przyjmuje abonament miesięczny po złr. 8·50, 12 i 15.**

Wszelkie obstalunki po umiarkowanych cenach przyjmuję tak w restauracyi jakoteż i do domów prywatnych.

Piwnica zaopatrzona bogato w Wina węgierskie, austryackie, francuskie i t. d. Piwo okocimskie beczkowe, w flaszkach pilzneńskie. — Gabinety z osobnem wejściem. — Wejście do restauracyi od strony plant i placu Matejki. — Usługa szybka i rzetelna.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 1726 11 12
Zarząd Restauracyi hotelu Centralnego.

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi,
koi i leczy w zupełności
Sapomenthol
najlepsze nacieranie uśmierzajace,
wyrobu EUGENIUSZA MATULI, aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 cent. za słoik.
Do nabycia w każdej większej aptece.

Składy główne: w **Krakowie** apt. **Wiszniewski,** droguerya **Zopoth i Sp.** — **Podgórze** apt **Dyon. Matula.** — **Lwów** apt. **Mikolasch, Krzyżanowski.** — **Kopyczyńce** apt. **Reder.** — **Tarnów** apt. **Sokalski.** — **Krynica** apt. **Nitribitt.** — **Bielsko** apt. **Frankl.** 590 20 0

CRINOGEN



J. Beysovec'a w **Jiczynie** (Czechy) jest, **jak się okazało,** jedynym **środkiem** do **przyspieszenia porostu włosów** i **brody** i do **niezawodnego usunięcia** z głowy **nieznośnego łupieżu.** — Flakon 2 korony. Począwszy od 3 flaszek wysyłka opłatnie.
1740 7 20

L. 2225. 1851 3 3

Konkurs.

Magistrat król. miasta Żywca rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **rachmistrza** przy tutejszej kasie miejskiej, z płacą roczną 300 złr., od dnia 1 stycznia 1898 r. nadać się mającą.

Pierwszeństwo przy nadaniu tej posady będą mieli kandydaci posiadający egzamin rachunkowy lub emerytowani urzędnicy kasowi.

Podania, należycie udokumentowane, należy wnosić do tutejszego Magistratu **do dnia 1 grudnia 1897 r.**

Żywiec, 22 października 1897 r.

Burmistrz: **Sądecki.**

Nakładem i drukiem
KSIĘGARNI WILHELMA ZUKERKANDLA w ZŁOCZOWIE
wyszła już
NOWA INSTRUKCYA SĄDOWA
czyli
porządek czynności dla sądów pierwszej i drugiej instancyi,
tudzież **czternaście rozporządzeń** uzupełniających do tejże instrukcyi.
procedury cywilnej i ordynacyi egzekucyjnej.
Przetłómaczyli i uporządkowali
Dr. Józef Aleksander Hibl,
adwokat krajowy
i **Ludwik Wroński,** c. k. rejent ksiąg gruntowych. 1770 3 3
Cena egzempl. broszur. 3 złr., opraw. 3 złr. 50 ct., z przesyłką poleconą o 25 ct. drożej.

Zaproszenie.

Mam zaszczyt zaprosić P. T. członków Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń z miasta Krakowa na poufne zebranie w sali Rady miejskiej we wtorek dnia 9go listopada b. r. o godzinie 6ej wieczorem.

Za legitymacyę do wstępu użyć proszę bądź policę, bądź ostatni kwit spłaconej premii.

Andrzej hr. Potocki,
Delegat z miasta Krakowa do Rady Nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń.
1883 2 2

GABRYELSKA
KRZYSZTOFORY



KRZYSZTOFORY
GABRYELSKA

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
paryskie wyroby gumowe
do celów sanitarnych i hirurgicznych
poleca 1792 8 30
w bardzo wielkim wyborze
MAGAZYN UNIWERSALNY
firmy **Roman Drobner** w Krakowie.
Cenniki gratis i franco. — Wysyłka dyskretnie.

NA OBECNY SEZON
poleca firma
L. LUSTBADER w Krakowie
przy ul. Grodzkiej pod L. 59,
wielki wybór sukna i kortów, szewiotów angielskich, czesanek, (kamgarnów) francuskich, materyałów na uniformy dla Panów studentów i urzędników, 1840 5 10
po cenach fabrycznych.

Wielki skład Win Wyspiańskich
Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić
w Krakowie, Rynek głów. L. 26,
polecają swoje 1563 17 23
WINA
stołowe, białe i czerwone od złr. 1·60 garniec, deserowe, słodkie i wytrawne,
tylko prawdziwe i naturalne
w beczkach i flaszkach, na prowincyę tranzyto.

Teofila Heublum
Kraków, Stradom, dom XX. Misyonarzy L. 2.
Skład towarów płóciennych
oraz wybór bielizny stołowej i gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej, i robót ręcznych. — Szyrtyngi angielskie. — Wielki wybór drelichów. — Barchany angielskie — Kołdry watowane. — Chustki do nosa płócienne i batystowe. — Przyjmuje różne obstalunki, jakoteż na wyprawy ślubne, po najniższych cenach. 1870 2 10

Nafta potaniala
w składzie R. DITMARA, ul. Grodzka 13.

W **abonamencie** lub przy odbiorze w beczkach, cena jeszcze niższa.

Odstawa do domu bezpłatnie.

Skład utrzymuje także wyborną **oliwę do palenia** i **prawdziwą naftę amerykańską.**

Abonament lub zamówienie na większą ilość przyjmuje jak zwykle **R. Ditmar,**
skład lamp w Krakowie, Rynek gł. 13.

Przestroga. Przestrzega się przed kupowaniem nafty od domokrążców (Hausierer), którzy sprzedają wyłącznie **płyn wybuchowy,** powodujący nieszczęścia.

Każdy taki roznosiciel, nie mogący się wykazać pozwoleniem Magistratu na sprzedaż nafty po domach, powinien być odddany w ręce sprawiedliwości. 1364 15 17

Najlep. i najzdrow. w świecie cygarniczka z papieru.

Okaleczenie języka niemożliwe. Dym **nie pali** na języku. Jest w niej przyrząd niezawodny do **zatrzymania nikotyny.** Wszelkie **nieczystości** z cygara pozostają w cygarnicy. **Wygodnie** trzyma się ją w ustach. 1491 10 18



Zastępcy poszukiwani.
Wiktor Seibert, Wiedeń,
VIII 2. Lerchenfelderstrasse 62/64.

Spróbować
najnowszego i najpraktyczniejszego środka do czyszczenia czarnego i kolorowego obuwia, jakoteż wszelkiego rodzaju przedmiotów skórzanych.
TANNERIN
wyrobu **„F. Tanner & Co., Frauenfeld“**
Nadaje skórze piękny ognisty połysk.
Czyni skórę nieprzemakalną i jemną.
Nie puszcza nawet wskutek wilgoci.
Nie brudzi rąk ani sukien. 1683 5 10
Jednorazowe posmarowanie wystarcza na kilka dni.
Ma się przytem obuwie zawsze połyskujące.
Przy użyciu niewiele go ubywa.
Bezwarunkowo należy mu się pierwszeństwo przed wszelkiemi dotychczasowemi smarowidłami, kremami i t. d.

W pięknych pudełkach metalowych w trojakiej wielkości Nr. 1 / 20, 2 / 30, ⅛ kilo / 50 ct.

Dostać można w **składzie głównym**
F. Freund & Co., Wien, II., Negerlegasse 6
i we wszystkich handlach tego rodzaju.
Dla odsprzedających wysoki rabat. — Bardzo popłatny artykuł.

Nerwowi

powinni się zapoznać ze sposobem leczenia od 15 lat zaprowadzonym i przez profesorów i lekarzy praktykujących oraz przez publiczność w kołach coraz szerszych używanym, który polega na wierzchniem zmywaniu, nieszkodliwem, taniem, a zdumiewająco skutecznem.

Zażądać broszurki **Romana Weissmana:**
„O chorobach nerwowych i udarze mózgowym.“

Broszurka ta wyszła w 25 wydaniu, a można ją otrzymać bezpłatnie przez księgarnię: **Carl Valentin's Sohn, Pięciokościoły (Fünfkirchen).** 911 5 5

Na obecny sezon
poleca firma
JAKÓB HOROWITZ
w Krakowie, Stradom L. 2,
wielki wybór sukna i kortów, szewiotów angielskich, czesanek (kamgarnów) francuskich, materyałów na uniformy dla Panów studentów i urzędników,
po cenach fabrycznych. 1732 11 15

Pomocnik
z handlu korzennego, poszukuje posady.
Jan Wehsely, Przemyśl. 1809 10 10

Zdolny subjekt zegarmistrzowski
i **praktykant** są potrzebni do firmy **A. Holik** w **Krakowie, ul. Szewska L. 2.** 1858 2 3

„IRIS“
najlepsze tutki cygaretowe
Towarzystwa wyrobów papierowych w Krakowie, ul. Bracka 5.
Próbki darmo. 1739 10 10

WPISY
na koncesyonowany kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) i do szkół wojskowych już się rozpoczęły i trwać będą do 20 b. m. przy ul. Krupniczej pod L. 21, parter, w Krakowie. 1856 3 3

Poszukują umieszczenia:
Angielka wys. muz., mówiąca biegle po franc. i niem., znaj. malarstwo; **nauczycielki** Polki muz.; **Francuzki** z parysk. akc. nie muzyk.; **bony** Polki, muzykalne; **bony** Niemki, muzykalne; **bony** freblowskie; **nauczyciele domowi; osoby** do towarzystwa inteligentne; **osoby** do zarządu domu, znające gospodarstwo wiejskie i miejskie; **panny** służące.
N. GINTER,
nauczycielka, 1826 3 6
Poznań, ulica Długa Nr. 14, parter.

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczacych zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 1111 13 36
Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.
W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**



Piękną cerę
a nie **piegi, białe ręce,** a nie **zanieczyszczenie i popękanie skóry** osięga młody i stary przez używanie **Franciszka Kuhna kremu koronnego** (1 złr. 10 c.) i **mydła kremowego** (50 cent.) Prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym **Franc. Kuhn,** parf. kor., **Norymberga.** — **W Krakowie** dostać można w aptece **Wiktora Redyka.** 896 14 20

OGŁOSZENIA
wszelkiego rodzaju
do **wszystkich** dzienników na kuli ziemskiej przyjmuje i przesyła **szybko i starannie** pod **bardzo przystępnemi warunkami** firma w roku 1874 założona: **Annoncen-Expedition**
M. DUKES Nachf.
(Max Augenfeld & Emerich Lessner)
Wiedeń, I., Wollzeile 6—8.
Kosztorysy, oraz odpowiednio ułożone **wzory ogłoszeń** wysyła jak najchętniej.
Katalogi dzienników za darmo. 2028 18

PP. AMATOROM.
Lekcyj fotografowania
oraz **kompletnego wykończania** fotografij, udziela **pojedynczo** i **zbiorowo** u siebie w domu, jakoteż w domach prywatnych **na godziny — rutynowany fotograf.** (Może wyjechać także i na prowincyę na odnośne życzenie).

Również przyjmuje klisze do retuszy.

Wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy“ w Krakowie.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

KANTOR WYMIANY Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, Rynek Nr. 25
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami **wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne** i **monety,** oraz **wypłaca wszelkie kupony.**
Zlecenia z prowincyi uskuteczna się odwrotną pocztą bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.